

BIBLIOTECZKA PRZYRODNICZA



J. DOMANIEWSKI
PTAKI NASZYCH LASÓW
CZĘŚĆ II

NAKŁADEM KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

K. 9140.

PTAKI NASZYCH LASÓW
CZĘŚĆ II.

BIBLIOTEKKA PRZYRODNICZA

pod redakcją

Zofji Bohuszewiczówny.

Serja C naszego wydawnictwa „Dla wszystkich”, ukazująca się pod powyższym tytułem, zawiera dziełka treści przyrodniczo - geograficznej, przeznaczone przede wszystkim dla młodzieży szkolnej. Dziełka te jednak, zwłaszcza oznaczone: St. II., tak są opracowane, aby mogły zadowolić i zainteresować także czytelnika dojrzałego, któryby pragnął w sposób łatwy zapoznać się z postępem współczesnej wiedzy przyrodniczej. Zagadnienia podawane są w formie ciekawej a przystępnej, z równoczesną starannością o wysoki poziom naukowy i ładną formę zewnętrzną.

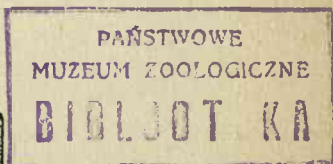
JANUSZ DOMANIEWSKI

PTAKI NASZYCH LASÓW

Z 18 RYCINAMI

CZEŚĆ II.

(4575)



K. 91 40

(STOPIEŃ I.)

NAKLAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAN — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN
1930

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K.9140-2



1000000003495

TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI PAPIERU „MALTA”.
WINIETA OKŁADKOWA A. MILEWSKIEJ WYKONANA W ZA-
KŁADACH WŁASNYCH TECHNIKĄ OFSETOWĄ.

Mieszkańcy dziupli.

Zima. Biały kobierzec śniegu. Stary sosnowy las stoi pod gęstą okiścią. Pod ciężarem jej pochylały się nisko gałęzie.

Brniemy po kolana w śniegu, starając się wzrokiem lub słuchem wykryć jakiego pierzastego mieszkańca lasu. Napróżno. Błądząc oczyma dokoła, widzimy tylko liczne tropy zajęcze, z których wyczytać możemy niejednen fragment nocnego życia lasu. Napotykamy wyciągnięty jak po sznurku ślad lisa. Pomknęło w zgrabnych lansadach stado sarn. Smukłe ich sylwetki mignęły kilka razy między pniami i znikły. Znów cisza i spokój, tylko od czasu do czasu pod działaniem promieni słońca odrywa się z gałęzi biała czapa śniegu i pada ciężko na ziemię.

Nie sprzyja nam szczęście. Ani jednego ptaka nie widać, nie dochodzi do nas żaden głos. A pokrowiec śnieżny, z którego czytać można jak z książki, nie zdradzi nam, co dzieje się tam wysoko na pniach lub w gałęziach.

Zapodziały się gdzieś sikory, ciche pracowite pełzacze i hałaśliwe niefrasobliwe kowaliki. Czyż nie spotkamy tu w głębokim lesie żadnego ptaka, czyż wszystko wyniosło się na polany i brzegi lasu? Ha! Trudno. Trzeba będzie i nam tam podążyć.

Lecz oto w oddali pod wyniosłym pniem starej sosny czerni się coś na śniegu. Podejźmy. To szyszki. Ale skąd się one tutaj wzięły? Nie opadły wszak z drzewa, bo leży ich w jednym miejscu kilkanaście, a w pobliżu nie widać poza tem ani jednej. Leżą na jakimś kopcu, przykrytym starym śniegiem. Kilka energicznych ruchów nogą i ze zdziwieniem konstatujemy, że cały ten kopiec właśnie z takich samych szyszek się składa. Nie ulega wątpliwości, że ktoś je tutaj znosi; a te ostatnie przyniesione zostały niedawno, już po ponowie, która spadła właśnie kilka dni temu. Świadczy to jednak, że tajemniczy ów zbieracz zbiory swe gromadzi pilnie. Musi tu bywać dość często. A ptakiem bezwątpienia być musi, bo nie pozostawia po sobie żadnych tropów.

Odejdźmy nieco i skrywszy się za drzewami, czekajmy. Uzbrójmy się w cierpliwość.

Upływają długie minuty. Już pół godziny dobiega, jak stoimy na czatach. Mróz szczypie w uszy, kostnieją od zimna nogi. Ale trudno,

kto chce badać tajemnice przyrody, ten musi być cierpliwy i wytrwały. Komu zimno w lesie, kto siedzi całą zimę przy piecu, bojąc się nabawić kataru, ten żywej przyrody nie pozna nigdy. Czekajmy więc...

Nagle z oddali dochodzi donośny, dźwięczny okrzyk. Słysząc go raz, drugi i trzeci: *gik*..... *gik*..... *gik*. Za chwilę zaś szybkim, falistym lotem, jakby opadając po każdym kilku poruszeniach skrzydeł ku ziemi, leci jakiś spory pstrokaty ptak i siada na pniu sosny, wprost nad znalezionymi przez nas szyszkami. To *dzięcioł pstry*. Gdybyśmy zdążyli uważnie przyjrzeć mu się w locie, zauważylibyśmy, że niesie coś w dziobie. Będziemy zresztą mogli zaraz sprawdzić, że przyniósł on szyszkę. Ostrożnie, pocichutku, kryjąc się za drzewami, zbliżmy się do tajemniczego zbieracza.

Widzimy, że siedzi on na wysokości dwóch metrów nad ziemią i energicznie operuje coś dziobem. Jeszcze jednak zbyt daleko jesteśmy, by widzieć dokładnie, co nasz pstrokaty ptak robi. Próbujemy podejść jeszcze bliżej; jesteśmy już od niego na odległości kilkunastu metrów, gdy nagle pęka z trzaskiem sucha gałąź pod nogą. Rozlega się gniewny, krótki okrzyk i spłoszony przez nas dzięcioł odlatuje.

Wróćmy do naszej sosny. Aha! Tajemnica wyjaśnia się. W miejscu, w którym dzięciół siedział, na wysokości dwóch metrów nad ziemią, spostrzegamy w pniu niezbyt głęboką szczelinę, a w szczelinie tej tkwi szyszka. Ją to właśnie dzięciół przyniósł w dziobie, by następnie powyjadać z niej nasiona. Teraz, przyglądając się szyszkom, leżącym na ziemi, widzimy, że mają one na sobie wyraźne ślady operacji ptaka.

Znaleźliśmy więc warsztat dzięciola; warsztat, w którym odbywa się wyluskiwanie nasion z szyszek. Naturalnie, wydostawszy z szyszki części pożywne, dzięciół odrzuca ją. Że zaś w jednym miejscu pracuje niekiedy kilka miesięcy, więc nic dziwnego, że gromadzi w rezultacie pod drzewem tak znaczne ilości szyszek zużytych.

Zapoznajmy się jednak bliżej z budową i ubarwieniem dzięciola. Obserwowany przez nas gatunek jest to *dzięciół pstry większy*. Prócz niego w lasach naszych żyją jeszcze inne gatunki. a więc: *dzięciół pstry średni*, *dzięciół pstry mniejszy*, *dzięciół czarny*, *dzięciół zielony* i kilka innych. Z nich wszystkich jednak dzięciół pstry większy jest najpospolitszy. Występuje on we wszystkich naszych lasach. Spotyka się go zresztą i w parkach, a nawet niewielkich ogrodach, które szczególnie chętnie odwiedza zimą.

Dzięcioł pstry większy ma długości dwadzieścia kilka centymetrów. Tułów ma krępy, silny, szyję stosunkowo cienką, natomiast głowę dużą. Głowa zakończona jest potężnym dłótowatym dziobem, zapomocą którego może on odłupywać z pni drzewnych spore wióry, a nawet wykuwać w nich dziuple, w których zakłada później gniazda. Nogi są krótkie; z czterech palców dwa zwrócone są naprzód, dwa wtył. Palce są długie, a pazury ich ostre, silnie zakrzywione. Taka budowa nóg znakomicie ułatwia dzięciołowi łażenie po drzewach. Pelzając po pionowych pniach, dzięcioł podpira się swym sztywnym ogonem, który też wskutek tego na końcu bywa zwykle nieco wystrzępiony.

Ubarwienie dzięcioła pstrego, jak to zresztą nazwa jego podkreśla, jest silnie pstrokate, a mianowicie składa się głównie z mieszaniny barw: czarnej, białej i czerwonej. Płaszcz jest czarny, piersi białe, brzuch czerwony. Skrzydła, ogon i głowa czarne w białe plamy i pręgi. Samiec różni się od samicy tem, że ma czerwoną przepaskę na czole.

Na podstawie naszej obserwacji, przeprowadzonej w lesie, łatwo moglibyśmy dojść do wniosku, że dzięcioł jest ptakiem roślinożernym. O przyrodzie i jej przejawach nie można jednak

nigdy urabiać sobie sądów zbyt pochopnie na podstawie pojedynczych obserwacji. Pomylibyśmy się więc i co do dzięcioła. W istocie jest to ptak głównie mięsożerny. Podstawę jego pożywienia stanowią przedewszystkiem owady, ich larwy i jaja. Obszukując pnie drzew, wynajduje on je w szczelinach i zakamarkach kory. Natrafwszy na korytarz, wydrążony w drzewie przez jakąś larwę, dzięcioł wysuwa swój długi, węzowaty język, zakończony haczykami, i z jego pomocą wyciąga z pnia swą ofiarę. Nie poprzestaje on jednak na powierzchniowym obszukaniu drzewa. Zapomocą swego potężnego dzioba odłupuje kawałki kory i drewna, przedostając się do owadów, żyjących głębiej. Tępi w ten sposób szkodniki lasu, do których żaden inny ptak dostać się nie może, i oddaje przez to człowiekowi olbrzymie usługi. Często słyszeć można, że dzięcioł jest szkodnikiem, psuje bowiem drzewa. Jest to zdanie zupełnie błędne. Dzięcioł nie ruszy zdrowego drzewa, nie interesuje go ono zupełnie. Opukuje on, niby lekarz, tylko chore, napastowane przez owady.

Chcąc dać dokładny obraz życia dzięciołów, których wszystkie gatunki są w swych obyczajach nadzwyczaj do siebie podobne, najlepiej zrobimy, przytaczając ich opis, skreślony przez

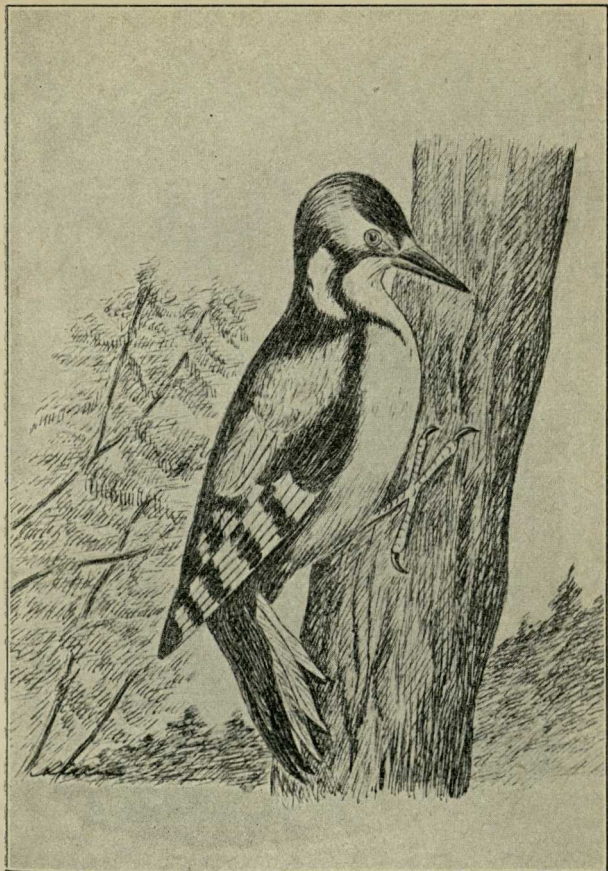
znakomitego znawcę ptaków *Taczanowskiego*: „Wszystkie dzięcioły przebywają wyłącznie w lasach, których są stałymi przez całe życie mieszkańcami; w niektórych tylko porach roku odbywają małe wycieczki po okolicy i odwiedzają tam drzewa polne i ogrodowe, lecz niebawem wracają do lasu, gdzie całe życie mają przepędzić. Mało które gatunki siadają na ziemi, lecz ciągle przebywają po drzewach, po których z dziwną zręcznością pełzają, używając do tego za organ pomocniczy ogona, na którym podpierają się głównie w chwili, kiedy nogami podskok wykonywają, lub kiedy siedząc na miejscu pracują. Postępują tym sposobem z największą łatwością po pionowych pniach i gałęziach, tak dobrze jak po poziomych, czy to po ich wierzchu, czy też po spodniej stronie. Zarówno posuwają się w prostym kierunku, jako też opisując linię spiralną wokoło drzewa. Nie tak już łatwo im idzie zstępowanie napowrót, w czym kowalik ma wyższość nad niemi; wykonywać to jedynie mogą, tak samo obrócone głową do góry, jak w czasie wstępowania, i to tylko jeżeli idzie o opuszczenie się na małej odległości; inaczej chcąc przenieść się niżej, zlatują na skrzydłach.

Różne gatunki niejednakowo są przezorne i bojaźliwe: gdy jedne tak są ostrożne, że na widok

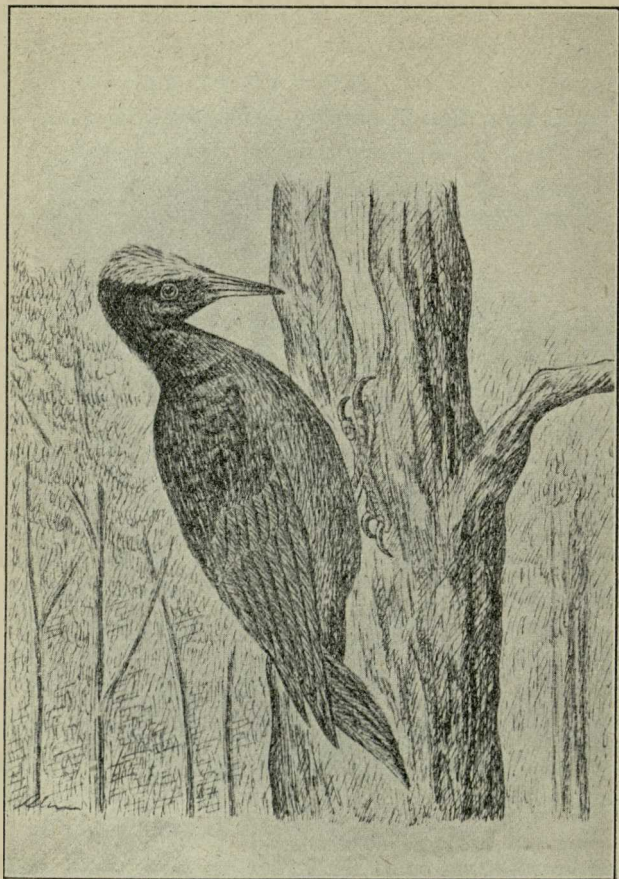
człowieka zdaleka jeszcze zrywają się i daleko odlatują, inne mało na obecność jego zważają i nie przestają tuż obok niego swoich czynności wykonywać; wszystkie jednak gatunki mają zwyczaj ukrywania się przed nieprzyjaciółmi po drugiej stronie pnia lub gałęzi, i w tym celu usiadłszy na drzewie, zaraz się na przeciwną stronę przesuwiają.

Każdy dzięcioł wie dzie żywot pracowity; żywi się bowiem rozmaitemi owadami, ich gąsienicami, poczwarkami i jajkami, przebywającymi za korą lub w nadpsutem drzewie; musi zatem ciągle je wyszukiwać, co mu zawsze prawie z pewnym trudem przychodzi. Gdy dopatrzy w drzewie ślady występowania tych istot, odbija silnemi uderzeniami dzioba kawały kory lub samego drzewa, i tym sposobem dobiera się do nich. Większe gatunki taki łoskot przytem sprawiają, że ze znacznej odległości usłyszeć go można, a przy pewnej wprawie gatunek rozpoznać.

Niemniej pracowite jest przygotowanie gniazda, polegające na wykuciu w drzewie mniej więcej nadbutwiałem dziupla głębokiego i bardzo obszernego. Dziuple te mają właściwą sobie formę; nazewnątrz jest wejście okrągłe, lub pionowo eliptyczne, tak tylko obszerne, aby się ptak mógł wsunąć do wnętrza, stanowiącego próżnię wal-



Rys. 1. DZIĘCIOŁ PSTRY WIĘKSZY



Rys. 2. DZIEĆIOŁ CZARNY



Rys. 3. KREŦOGŁ W



Rys. 4. DUDEK

cową, mniej więcej głęboką, sklepisto w obu końcach ograniczoną; na dnie takiego dziupła, niczem, prócz samych drobnych szczątków drzewa, niewyslanem, składają dopiero swe jaja.

Wogóle dzięcioły są hałaśliwe; głosy ich donośne, to gwizdzące, to ciukające, we wszystkich porach słyszeć się dają po lesie; na wiosnę jednak są krzykliwsze niż w innych czasach. Prócz tych właściwych im głosów, wszystkie jeszcze gatunki wydają w porze godowej szczególny łoskot czyli turkotanie, wykonywane nagłemi uderzeniami dzioba o wierzchołki nadłamanych suchych gałęzi. Turkotanie to tak jest donośne, że rozlegając się po lesie, ze znacznej odległości słyszeć się daje; tem mocniejsze, im większy gatunek je wykonywa, z tego powodu przy pewnej wprawie łatwo jest poznać, od którego dzięcioła pochodzi; w każdym zaś razie miłe bardzo wrażenie sprawia, a mianowicie, gdy te łoskoty, z rozmaitych stron i odległości pochodzące, mieszają się z różnorodnemi śpiewami innych ptaków. Wykonywający to dzięcioł siedzi przyczepiony nieruchomo do gałęzi przez całe godziny i od czasu do czasu powtarza osobliwe te uderzenia. Wspomnieć tu wypada, że samice tak samo jak samce turkoczą''.

Do rodziny dzięciołów należy również *kręto-głów*. Ze jednak odznacza się on bardzo swo-

istemi, jak na przedstawiciela tej rodziny, zwyczajami, więc zajmiemy się nim osobno. Krętogłów jest ptakiem nieco większym od wróbla. Płaszcz ma popielaty, upstrzony barwą brunatną i rudawą. Spód ciała rudawy z brunatnymi poprzecznymi prążkami na szyi i tejże barwy strychami na piersiach i brzuchu. Nogi ma zbudowane podobnie jak inne dzięcioły. Takież jest i dziób, jakkolwiek budowa jego jest bardziej stożkowata i nie tak silna. Pióra ogona nie są tak sztywne, bo też nie służą mu one jako podpora przy łażeniu po drzewach.

Od innych przedstawicieli rodziny dzięciołów różni się krętogłów przedewszystkiem tem, że jest ptakiem przelotnym. Na wiosnę pojawia się on u nas w połowie kwietnia, a znika w połowie września.

Ulubionemi miejscami pobytu krętogłowa są podszyte krzewami liściaste lub mieszane lasy. Niekiedy jednak można, jakkolwiek bardzo rzadko, spotkać go i w głębi borów szpilkowych. Bardzo chętnie osiedla się w parkach, a nawet ogrodach owocowych, z warunkiem jednak, by znajdowały się tam stare dziuplaste drzewa. Krętogłów bowiem, podobnie jak wszystkie inne dzięcioły, gnieździ się w dziuplach. Nie będąc jednak w stanie swym słabym dziobem wykuwać sobie mie-

szkań samodzielnie, zmuszony jest zajmować dziuple naturalne, lub też wykute przez dzięcioły. Nie może przytem zbyt przebierać. To też gnieździ się zarówno w tak małych, że za ledwie się do nich przecisnąć jest w możności, jak i w tak wielkich, że ręką go można z nich wydobyć. Tam na dnie samiczka składa 6 do 12 jaj. Jaja te są podobne zupełnie do jaj innych dzięciołów, a mianowicie są zupełnie białe. Samiec i samica wysiadują jaja na zmianę, a siedzą na gnieździe tak twardo, że pozwalają się brać rękami. Schwytany krętogłów nie broni się zupełnie i nie wrywa, wykręca tylko głowę i szyję we wszystkie strony oryginalnemi, węzowatemi ruchami. Stąd też pochodzi jego nazwa.

Krętogłowy napastowane w gnieździe, i to zarówno stare jak i młode, wydają charakterystyczne syczenie. Samiec z wiosny zaraz po przylocie daje znać o sobie donośnym piskliwym głosem, który można naśladować dźwiękami *wid-wid-wid*, powtarzanemi dość szybko, wysokim tonem. Dźwięków tych wydaje on do 20, jeden po drugim.

Pożywienie zdobywa krętogłów zupełnie odmiennie niż inne dzięcioły. Przedewszystkiem więc żeruje bardzo chętnie i bardzo dużo na ziemi. Tam zwłaszcza poszukuje mrówek

i ich jaj, które stanowią jego ulubione pożywienie. Poza tem zbiera owady, ich jaja, gąsienice i poczwarki z gałęzi i liści drzew i krzewów. Nie porusza się jednak po drzewach tak jak dzięcioły, lecz siada na nich jak większość innych ptaków. Jeśli chodzi po konarach drzew, to tylko po poziomych lub mało nachylonych. Wspiąć się nie potrafi zupełnie.

Krętogłów, podobnie jak wszystkie nasze dzięcioły, należy do rzędu ptaków *łazących*. Do tegoż rzędu należy również *dudek*.

Dudek jest ptakiem przelotnym. Przylatuje on do nas w połowie kwietnia, a odlatuje w połowie września. Zaraz po przylocie samce zaczynają pokrzykiwać głosem tak charakterystycznym, że kto raz go słyszał, na pewno zapamięta go na zawsze. Głos ten można oddać dźwiękami *wud-wud-wud* lub *hup-hup-hup*, szybko kilka razy po sobie powtarzanemi. Od głosu pochodzi nazwa ptaka. Zaznaczyć bowiem należy, że w niektórych okolicach Polski dają temu ptakowi nazwy: *hupek*, *łubek*, lub *wudwud*.

Płaszcz i skrzydła ma dudek czarne z poprzecznymi białemi, dość szerokimi pręgami. Ogon jest również czarny z szeroką białą przepaską. Boki głowy, kark oraz spód ciała są różowaworudawe. Głowę zdobi czubek, składający

się z długich jaskrawo rudych piór z czarnymi końcami. Czubek ten może dudek dowolnie składać na tył głowy, lub też rozkładać, i wtedy wznosi się on mu nad głową nakształt wielkiego grzebienia.

Ulubionemi miejscami pobytu dudka są lasy liściaste i mieszane, obfitujące w stare dziuplaste drzewa. W każdym bądź razie dudek osiedla się zawsze w pobliżu pól lub polan, na których żeruje. Żywi się owadami, szczególnie zaś dużo zjada chrząszczy. Ze schwytaną zdobyczą postępuje bardzo zabawnie. Schwytawszy mianowicie chrząszcza, zgniata go w dziobie, a następnie wyrzuca wysoko w powietrze. Spadającego chwytą wprost do gardzieli i dopiero wtenczas połyka.

Dudki chętnie osiedlają się w pobliżu osad ludzkich, a tam, gdzie nie są niepokojone, zakładają nawet gniazda w budynkach. Są wówczas bardzo dowierzające i z obecności człowieka nic sobie nie robią. Przeciwnie, prześladowane stają się bardzo ostrożne i wtedy trudno jest bardzo podejść je na bliższą odległość.

Gnieźdzą się zwykle w dziuplach; nie wykują ich jednak same. Ich długie łukowato zagięte dzioby są znakomite do wyszukiwania owadów w trawie; słabe są jednak i nie nadają się do kucia drzewa. W maju samiczka,

nie troszcząc się o żadną podściółkę, składa wprost na dno dziupli 5 do 8 jaj. Barwa ich jest najczęściej białozółta, zielonawozółtawa lub brunatnoszara. Dudki są ptakami bardzo niechlujnymi. Nie oczyszczają one nigdy gniazd z kału. To też pisklęta są zawsze przesiąknięte odrażającym odorem. Zresztą i stare ptaki, jakkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, odznaczają się tym zapachem.

Ptaka bez gniazda.

Jest nim, jak powszechnie wiadomo, *kukułka*. Jest to spory ptak, długości trzydziestu kilku centymetrów, z czego około dwudziestu centymetrów przypada na ogon. Samiec kukułki jest popielaty z białym brzuchem śniado pręgowanym; samica ma płaszcz rdzawy, brunatno pręgowany, spód zaś biały, brunatno pręgowany.

Kukułka jest ptakiem przelotnym, zimującym w Afryce. Do nas przylatują kukułki w końcu kwietnia, przyczem samce pojawiają się na kilka dni wcześniej niż samice. W sierpniu już stare kukułki zaczynają odlatywać, a w połowie września znikają i młode.

W kilka dni po przylocie zaczynają się kukułki odzywać. Początkowo kukają zrzadka

krótko i niezbyt głośno. Stopniowo jednak głosy ich słyhać coraz to częściej, przyczem stają się one coraz donioślejsze. Charakterystyczny głos *ku-ku, ku-ku, ku-ku* wydają tylko samce. Kukają one na drzewach, zwykle usadowiwszy się na średnich lub najniższych gałęziach. Samice wydają głos zupełnie odmienny, który można porównać do krótkiego, chrapliwego śmiechu.

Głosy kukulek słyszemy zwykle na brzegach lasu, na polanach, w gajach, parkach, ogrodach, na drzewach porastających drogi polne i miedze, a wogóle w takich miejscach, gdzie znajdują się niskie krzewiaste zarośla. W środowiskach tych osiedlają się kukułki nie tylko dlatego, że mogą w nich znaleźć odpowiednią ilość pożywienia; ciągną je one i dla innego powodu. Wiemy wszak dobrze, że w takich zaroślach, porastających brzegi lasów i polan, gnieździ się najwięcej rozmaitych drobnych ptaszków śpiewających, takich właśnie, które skazane są na wylęganie i wykarmianie młodych kukulcząt.

Zanim zajmiemy się historją życia kukułki w okresie jej młodości, musimy najpierw przyrzeć się obyczajom starych kukulek. Wiemy już, że są to ptaki bardzo głośne, nieustannie w ciągu całego dnia oznajmiające dokoła o miejscach swego pobytu. O ile jednak łatwo jest usłyszeć

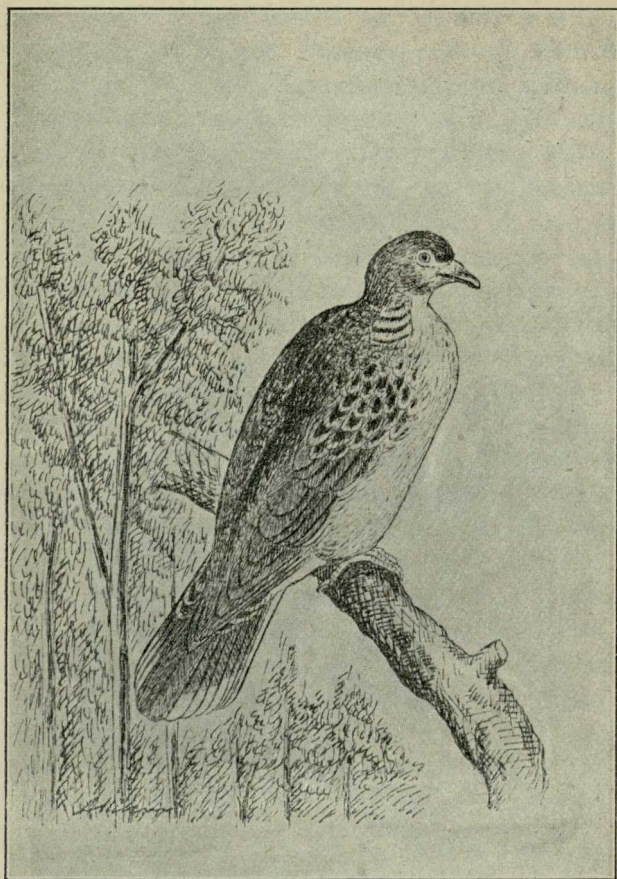
głos kukułki, o tyle trudno jest zobaczyć samego ptaka. Kukułka jest bowiem ptakiem bardzo ostrożnym. Obecności człowieka w swem bliskim sąsiedztwie nie znosi i, zauważywszy jego zbliżanie się, odlatuje zwykle już z odległości kilkuset kroków. Rzadko kiedy uda się kukułkę podejść na kilkadziesiąt kroków, tak by móc ją wypatrzeć i swobodnie obserwować na drzewie. Łatwiej już zobaczyć kukułkę w locie. Poznać ją można po stosunkowo krótkich skrzydłach i długim ogonie. Lot jej jest równy, dość szybki, a sylwetka podobna bardzo do sylwetki krogulca.

Podobnie też jak krogulca prześladowają ją rozmaite drobne ptaszki. Czy poznają one w niej winowajczynię tragedji swych piskląt, czy też biorą ją poprostu za tego małego drapieżcę, nie wiemy naturalnie. Łatwo jednak stwierdzić możemy, że gdy kukułka przelatuje w pobliżu miejsc gniazdowania drobnych ptaszków, te zrywają się natychmiast i gonią ją zapamiętale. Żle na tem wychodzą. Zdradzają bowiem w ten sposób swe gniazda, a samice kukułek posiadają dobrą pamięć i nie omieszkają zajrzeć później do krzewu, z którego wyleciała jakaś sikora, dzwonec, świergotek czy inny śpiewak leśny.

Kukułki są ptakami nieprawdopodobnie żarłocznymi. Żywią się one owadami, a w szcze-



Rys. 5. KUKUŁKA



Rys. 6. TURKAWKA

gólności pożerają mnóstwo włochatych gąsienic motyli, których inne ptaki nie ruszają. Oddają nam przez to ogromne usługi, bo wszak między temi gąsienicami jest bardzo wiele szkodników. W tej żarłoczności, być może, szukać należy przyczyny, która powoduje dziwny zwyczaj kukulek składania jaj do gniazd innych ptaków. W samej rzeczy, czy para kukulek, która sama ledwo nadaży wynaleźć sobie odpowiednią ilość pożywienia, byłaby w stanie wykarmić kilkoro równie żarłocznych piskląt?

Kukulki są ptakami bardzo ruchliwemi. Bezustanku, przedewszystkiem w poszukiwaniu pożywienia, przelatują one z drzewa na drzewo, z gaju do gaju, z jednej partji lasu do drugiej. Specjalnie zaś ruchliwe są samice. Te wszak prócz pożywienia muszą jeszcze wyszukiwać gniazd ptasich, tych mianowicie gatunków, które zdolne są wykarmić młode kukułczęta. Mało tego, samica kukulki musi wynajdywać takie gniazda, których właścicielki nie przestały jeszcze nieść, gdy bowiem siedzą one już na jajach, wszelkie próby podrzucania najczęściej zawodzą.

Tak czy owak, zwykle jednak udaje się kukulce podrzucić swe jaje do jakiegoś gniazda. Ciekawem jest jednak, że ptaszki, które zastały

w swem gnieździe takie podrzucone jaje, nie poznają się na podstępie, czy też godzą się z swym losem. Najprawdopodobniej w ich małych główkach nie może powstać myśl, by można było *jaje ze swego gniazda wyrzucić*. A zresztą jaje to tak jest podobne do ich własnych jaj!

Tu właśnie dochodzimy do bardzo ciekawego szczegółu z życia kukułki. Kukułki składają jaja do gniazd kilkudziesięciu gatunków ptaków, a przynajmniej w połowie wypadków jaje kukułki podobne jest do jaj prawego właściciela gniazda. Świadczy to naturalnie, że jaja kukułek zarówno pod względem ubarwienia jak i wielkości są bardzo różnorodne. Jak jednak wytłumaczyć sobie fakt, że kukułka podrzuca jaja takiej barwy, jakie znajdują się już w gnieździe?

Otóż przedewszystkiem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że każda kukułka składa jaja tylko jednego typu. Są one więc podobne albo do jaj pliszki, albo zięby, gąsiora lub też jakiegoś innego gatunku. Bardzo jest możliwe i prawdopodobne, że ta właściwość jest u kukułek dziedziczna, to znaczy, że są jakby rozmaite rasy kukułek, składające takie lub inne jaja. Jeśli teraz wyobrazimy sobie, że każda taka rasa podrzuca swe jaja stale, z pokolenia na pokolenie tylko jednemu lub kilku zbliżonym do siebie ga-

tunkom ptaszków, to znaczną część zagadki będziemy mieli wyjaśnioną.

Jakież są jednak dalsze losy podrzuconego jaja? Otóż ptaszki, którym zostało ono podrzucone, wysiadują je wraz ze swojemi. Wylęga się młoda kukułka. Początkowo nie różni się ona wzrostem od swego przybranego rodzeństwa. Jest jednak bardziej żarłoczna i rośnie szybciej. Bardzo prędko też zaczyna się wyróżniać wzrostem i siłą. Rozpycha się więc i panoszy w gnieździe, aż wkońcu wypycha z niego inne pisklęta. Te wypadają na ziemię i albo zabijają się na miejscu, albo giną śmiercią głodową. Zostaje w gnieździe tylko kukułczę i zjada samo całe pożywienie, dostarczane do gniazda.

Nielada to praca dla przybranych rodziców wykarmić takiego małego żarłoka. A jednak sprostają one zawsze temu zadaniu. Karmią i go wtedy nawet, gdy już opuści gniazdo i gdy jest kilkakroć większy od nich samych.

W ten sposób kosztem swego przybranego rodzeństwa wyrasta kukułczę w dojrzałego ptaka. Tak więc, gdy rozpoczyna się życie kukułki, zwiastuje ono jednocześnie śmierć kilku lub kilkunastu innym małym ptaszkom.

Gołębie.

W lasach naszych występują trzy gatunki gołębi: *grzywacz*, *siniak* i *turkawka*. Z nich turkawka jest najpospolitszą.

Turkawka jest gołębiem niewielkim, dochodzącym do 30 cm długości. Środek płaszcza ma turkawka rdzawoszary, brzeży czarniawe z szerokimi rdzawymi obrzeżeniami piór. Wierzch głowy i kark są ciemnopopielate. Na boku szyi występuje czarna plamka z trzema poprzecznymi białymi paskami. Dolna część płaszcza i boki ciała są modropopielate. Szyja i pierś brudno różowe, środek brzucha biały.

Nogi, jak wszystkie gołębie, ma turkawka krótkie, słabe. Z czterech palców trzy zwrócone są naprzód, jeden wtył. Dziób również jest słaby, na końcu nieco wzdęty, u nasady pokryty tak zwaną woskówką, w której znajdują się otwory nozdrzy.

Turkawka jest ptakiem przelotnym, przylatującym w końcu kwietnia, najpóźniej w połowie maja. Wędrujące turkawki zbierają się w niewielkie stadka, złożone najwyżej z dwudziestu kilku sztuk. Zaraz po przylocie stadko takie rozbija się na pary, które osiedlają się na brzegach lasów, w gajach, parkach, a nawet w za-

roślach, z warunkiem by znajdowały się w nich chociażby niewielkie drzewka. Szczególniej chętnie osiedla się turkawka nad brzegami rzek, a wogóle sąsiedztwo wody jest do jej bytowania konieczne. Nad brzegiem wody spędzają zwykle turkawki najgorętszą porę dnia i przebywają tam niekiedy po kilka godzin.

Nazwę swoją zawdzięcza turkawka szczególnemu głosowi, który można oddać dźwiękami *turturturturturtur*. Dźwięki te są tak szybko po sobie powtarzane, że zlewają się niemal całkowicie i brzmią jak równo, dość głucho brzmiące *trrrrrrrrrrrrrrrrrrr*. Ten głos wydaje turkawka przez cały czas gniazdowania, głównie jednak rankami i wieczorami. Tam, gdzie jest dużo turkawek, to turkotanie dochodzi ze wszystkich stron lasu i zlewa się w jeden przeciągły matowy tryl, bardzo miłe brzmiący dla naszego ucha.

Gniazda turkawek są umieszczane na drzewach niewysoko, rzadko kiedy wyżej pięciu metrów, niekiedy zaś nawet na wysokości pół metra, na jakimś krzaku. Budowa ich jest bardzo niestaranna. Składają się one mianowicie z drobnych patyczków bardzo luźno ze sobą związanych, tak, że patrząc na gniazdo zdołu, widzi się zwykle jego zawartość. Ta niestaranna bu-

dowa gniazd jest zresztą właściwa i innym gołębiom.

W gnieździe znajdujemy zawsze tylko dwa czysto białe jaja. Przez cały czas lęgowy turkawki trzymają się w pobliżu gniazd. Gnieźdzą się dwa razy: raz w maju, drugi raz w lipcu. Gdy czas lęgowy się kończy, coraz więcej turkawek widzi się na łąkach oraz polach. Tam, jak wogóle na odkrytych przestrzeniach, zbierają się one w niewielkie stadka. Bardzo chętnie odwiedzają wówczas ścierniska, zbierają tam wykruszone ziarna. Poza tem żywią się nasionami najrozmaitszych roślin, których szukają wyłącznie na ziemi. Zjadają też drobne ślimaczki, natomiast owadów jedzą bardzo mało.

W przeciwstawieniu do innych gołębi są niebojaźliwe, a końmi można je podjeżdżać, nawet na odkrytych przestrzeniach bardzo blisko, niekiedy na kilka metrów.

Nieco większym od turkawki jest *siniak*, z ubarwienia bardzo podobny do gołębia domowego w jego siwej odmianie. Siniak gnieździ się w dziuplach. Natomiast, podobnie jak turkawka, na drzewach gnieździ się *grzywacz*. Ściele on jednak gniazdo wysoko, zwykle w koronach drzew; odznacza się ono przytem znacznie większemi rozmiarami, bo też i grzywacz jest ptakiem du-

zym, półtora raza większym od turkawki. Z ubarwienia jest grzywacz podobny do siniaka; różni się od niego przedewszystkiem białą plamą na szyi i skrzydłach.

Zarówno grzywacz, jak i siniak należą do ptaków przelotnych.

Tancerze leśni.

Głębokich, dziewiczych puszc, obszernych borów, przerywanych tu i owdzie haliznami błotnistych mszarów, wymaga dla swego bytowania *głuszc*. Równie dobrze czuje się on poza tem w górach, gdzie występuje jednak naturalnie tylko w krainie lasów i to tam tylko, gdzie lasy te zachowały się na znacznych przestrzeniach.

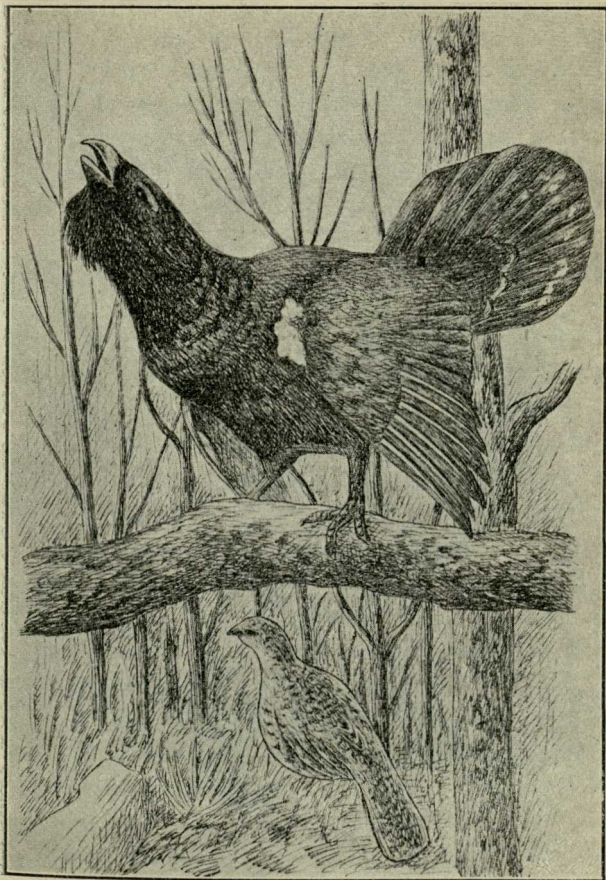
Jak z powyższego wynika, niewiele jest w Polsce okolic, w których może ten ptak zamieszkiwać. Dawniej, jeszcze sto, jeszcze kilkadziesiąt lat temu był on dość pospolity niemal we wszystkich dzielnicach Polski. W miarę postępu kultury, osuszania i wycinania lasów ginął jednak stopniowo, tak że dziś ostać się mógł jedynie w niedostępnych dziedzinach leśnych Litwy, Białej Rusi, Tatr i Karpat.

Piękny ten ptak jest wielkości indyka, ma jednak budowę bardzo silną, krępa, krótsze nogi

i krótszą, natomiast znacznie grubszą szyję. Samiec jest zwierzchu ciemnopopielaty, skrzydła ma brunatne, przód piersi i głowę czarnozieloną, połyskujące piękną metaliczną barwą. Na podgardlu silnie wydłużone pióra tworzą obfitą brodę, nad okiem znajduje się naga przestrzeń silnie zgrubiałej skóry o barwie cynobrowoczerwonej. Dziób jest krótki, silny, wypukło sklepiony, przy końcu silnie zagięty ku dołowi. Palce nóg krótkie, ale grube i silne, zakończone równie silnymi paznokciowatymi, zagiętymi pazurami.

Samica jest o wiele mniejsza, ubarwienie ma bronzowawe, kolorem czarniawobrunatnym upstrzone.

Jak to już wyżej zaznaczyliśmy, głuszec jest ptakiem wyjątkowo ściśle związanym z lasem i to z lasem szpilkowym. Tam spędza on całe swoje życie i nigdy stamtąd nie wydała się, nawet na krótko. Jest to ptak bardzo ostrożny i płochliwy, nie znoszący kultury i obecności człowieka w swem sąsiedztwie. Z wyjątkiem pory godowej, w czasie której na tak zwanych tokach podejść go jest stosunkowo łatwo, głuszec jest ptakiem bardzo czujnym i ostrożnym, spotyka się go też rzadko, nawet wtenczas, gdy się dużo chodzi po terenach, na których jest pospolity. Jest jednak pora roku, gdy głuszce do-



Rys. 7. GŁUSZEC



Rys. 8. CIETRZEW

trzymują bardzo blisko, do lotu porywają się niechętnie, a chowają się głównie po gęstych zarostach i chaszczach. Dzieje się to w czerwcu. Wtedy to przechodzą głuszce okres zmiany piór, czyli pierzenia się. Osłabia je to bardzo, a wypadające ze skrzydeł pióra utrudniają im lot w wysokim stopniu.

Wogóle jednak głuszczyk nie należy do dobrych latawców. Wprawdzie lot jego jest silny, ale ciężki. Szczególniej ciężko podrywa się on do lotu. Czyni wtenczas, podobnie jak przy siadaniu, ogromny hałas skrzydłami. W locie wygląda niezgrabnie, szyję i głowę trzyma wyprostowane, a sylwetka jego podobna jest wówczas do butelki.

Po ziemi chodzi i biega bardzo sprawnie, dość dużo też na ziemi żeruje, gdzie zjada jagody i liście rozmaitych roślin. Poza tem żywi się głównie młodemi pączkami drzew iglastych, a tam, gdzie w borach jest domieszka drzew liściastych, połyka bardzo chętnie ich pączki zarówno jak nasiona i owoce.

Siadając na drzewach, wybiera zwykle gałęzie średniej wysokości. Niekiedy jednak zapada i na czubkach, szczególnie wtenczas, gdy, wyleciawszy na skraj zwartego lasu, wygrzewa się na słońcu.

Jest ptakiem bardzo mało towarzyskim; naogół pędzi życie samotne. Zimą grupuje się nie-

kiedy w stadka, ale te rzadko kiedy dochodzą do liczby kilkunastu sztuk.

W kwietniu zwykle, w niewielkim dołku, niedbale wysłanym pierzem, składa samica 6 do 10, rzadko nieco więcej jaj. W wyborze miejsc gniazdowania nie jest zbyt wybredna. Chętnie jednak osiedla się w pobliżu polanek, halizn i mszarów. Na jajach siedzi nadzwyczaj twardo, tak że niekiedy daje się złapać rękami. Wysiadywanie trwa trzydzieści kilka dni.

Młode zaraz po wykluciu się są w wysokim stopniu samodzielne. Potrafią biegać i same też wkrótce zaczynają poszukiwać pokarmu. Pokryte są puchem, ale już po kilku dniach zaczynają im się pokazywać pierwsze piórka, a po tygodniu już podlatują. Matka opiekuje się nimi starannie. Wodzi je z sobą, jak kura, pomaga w wyszukiwaniu pokarmu i sama im go wyszukuje, wabiąc je ku sobie *ko-ko-koo-koooo*.

Przywiązanie głuszycy do dzieci jest bardzo silne. W razie niebezpieczeństwa robi ona wszystko możliwe dla ich ocalenia. Człowieka, psa lub lisa stara się przedewszystkiem odprowadzić jak najdalej od młodych. Stosuje przytem bardzo ciekawą metodę. Na dany znak, młode przywarowują, matka zaś podlatuje, przypadając co kilka

lub kilkanaście kroków do ziemi. Czyni to wrażenie, jakby była ranna i ostatkiem sił tylko próbowała ucieczki. Sposób ten prawie zawsze okazuje się skuteczny, a nieprzyjaciel dosłownie jest „wywiedziony w pole”, zwykle na kilkaset kroków od miejsca, gdzie młode siedzą cichutko, ukryte we wrzosowiskach lub trawach.

Młode karmią się, szczególnie w pierwszym okresie swej młodości, prawie wyłącznie pokarmem zwierzęcym i stopniowo tylko przechodzą na pokarm roślinny. Początkowo nocują one na ziemi, włączając podobnie jak małe kurczęta pod skrzydła matki. Później, gdy nauczą się już latać, nocują na drzewach.

Wspomnieliśmy wyżej o tokach głuszców. Teraz musimy się z nimi bliżej zapoznać. Stanowią one zjawisko przyrody tak piękne i pociągające, tak odrębne w przejawach życia puszczy, że kto raz miał możliwość je słyszeć i obserwować, powracać będzie do niego zawsze, chociażby we wspomnieniach tylko...

Zima jeszcze nie ustąpiła. Jest zaledwie połowa lutego, a już samce głuszców, czyli tak zwane koguty, zaczynają się przygotowywać do toków. Przygotowania te polegają przedewszystkiem na odwiedzinach miejsc, w których przyszłe gody mają się odbywać. Miejsca te nazywamy

tokowiskami. Są one zwykle położone na brzegach borów, przy mszarach, tam gdzie wysokopienny las sosnowy przechodzi na błotach w niskie, karłowate, daleko jedno od drugich stojące sosenki. Niekiedy tokowiska są położone na niewielkich wyspach suchszego, wysokopiennego lasu, wśród takich mszarów lub błot, to znów na miejscach zupełnie suchych. Głównym jednak warunkiem, bez którego tokowisko przez czas dłuższy nie może się utrzymać — to spokój. Gdy go braknie, głuszce, będąc wciąż niepokojone, nie mogąc bez przeszkód śpiewać swych wiosennych pieśni, w czasie których są jak zawsze czujne i podejrzliwe, wynoszą się do innych miejsc.

Gdy więc ciepłej zaczyna przygrzewać wiosenne słońce, w czasie gdy sikora zanuci pierwszy swój śpiew wiosenny, przylatuje na tokowisko pierwszy stary kogut. Siada na czubku jakiejś sosny, grzeje się w słońcu, rozgląda dokoła i dumnie zapewnia o przyszłych swych walkach i triumfach. Za nim powoli ściągają inne.

Upływa kilka lub kilkanaście dni. Koguty teraz nie tylko wysiadują na drzewach tokowiska, ale zlatują na ziemię i spacerują po niej, rozwiniętszy ogon jak wachlarz, a skrzydła opuściwszy ku ziemi. Krążą tak po śniegu, odęte i podnie-

cone, znacząc wokół siebie ślady skrzydłami. Po pewnym czasie nie odlatują już na miejsca swych zimowych noclegów, lecz pozostają na tokowisku przez całą noc.

Zbliża się wiosna. Powiały cieplejsze wiatry, słońce zaczyna dopiekać. Śnieg taje i pojawiają się pierwsze pląty czarnej ziemi. Zaczyna się tok. O zachodzie słońca zlatują się koguty, siadają na drzewach, łomocąc skrzydłami, a każdy z nich siadłszy oznajmia się, odzywając się raz lub też kilka razy *khau... khau... khau*. O świcie rozbrzmiewają pierwsze pieśni, są one jednak krótkie jeszcze. Koguty przenoszą się na ziemię i tam, krążąc dokoła drzew, wypatrują swych sąsiadów. Każdy z nich jest zazdrosny o swój obszar działania. Stara się o to, by inne tokowały możliwie daleko od niego. Stąd zawzięte walki, w których zwyciężają naturalnie starsze, silniejsze ptaki. Wszystko to jednak początek tylko, jakby przygotowanie.

Przyszła wreszcie wiosna z końcem marca. Stopniały śniegi i gdzie niegdzie tylko widać ich białe pląty w zagłębieniach ziemi lub w cieniu grubszych pni drzewnych.

Zachód słońca. Przyleciał potężny czarny ptak, osiadł z hałasem na grubym konarze sosny, strzepnął i ułożył pióra, zakreptał kilka razy

i przygotowuje się do snu. Przyleciał drugi, siadł kilkaset metrów dalej, oznajmił się również. Zapada noc. Na tokowisku cisza.

Niedługo jednak śpią ptaki. Daleko jeszcze do wschodu słońca, gdy budzi się głuszec. I w tajemniczą ciszę puszczy, przy bladym świetle księżyca lub czerwonych blaskach zorzy, płynie pierwsza pieśń:

*Te ... tete ... tete ... tete ... tete ... tete ...
tete ... tetetetete ... theuk. Tszhauczyczyhau-tszhauczyczyhau-tszhauczyczyhau-tszhauczyczyhau.*

Jakże jednak słabe wyobrażenie daje ta interpretacja o pieśni głuszca. A choćbyśmy nawet zdołali ją słowami naśladować zupełnie dokładnie, to nigdy nie potrafimy oddać nastroju głu-szy leśnej w budzącej się do życia wiosnie: pogwizdu drozda, miękkiego lotu sowy, klangoru lecących w oddali żórawi

Pojedyńcza pieśń głuszca trwa bardzo krótko, zaledwie 7—9 sekund. Niemniej można w niej wyróżnić dokładnie cztery części. Po pierwszym dźwięku *te* następuje tak zwane „klapanie” *tete ... tete ... tete*, a potem „trelowanie” złożone z szybko powtarzanych po sobie dźwięków *te*, zlewających się w ciągłe *tetetetetetete*. Trelowanie raptownie kończy się dźwiękiem *theuk*, podobnym do tego, jaki wydaje odkorkowana butelka, na-

zywa się więc ta część pieśni „korkowaniem”. A potem bezpośrednio pieśń zmienia się zupełnie. Brzmia dźwięki sycząco szemrzące, do oddania nadzwyczaj trudne, porównywane do ostrzenia jakiegoś noża czy kosy i zwane dlatego „szlifowaniem”. Na nich kończy się pieśń. Nie jest ona donośna i słyhać ją zwykle nie dalej niż na 200—300 kroków. W czasie pierwszej połowy pieśni głuszec doskonale słyszy i uważa na to, co się dokoła niego dzieje. Dopiero w czasie szlifowania głuchnie na 3—4 sekundy zupełnie. Można nawet wtenczas tuż koło niego strzelić i strzał ten nie robi na nim najmniejszego wrażenia. Właśnie dając w owej chwili dwa, trzy kroki naprzód w czasie każdej pieśni, można podejść głuszca zupełnie blisko, na kilkanaście kroków. Na tem podchodzeniu polega polowanie na głuszce na toku. Dla wprawnego myśliwego podejście takie nie jest trudne. Trzeba być jednak baczny i ostrożny. Zbyt bowiem głośnie postawienie nogi, złamanie gałązki lub jakikolwiek bądź inny szmer, wywołany w przerwach między pieśniami, czy też w czasie pierwszej połowy pieśni spłoszy głuszca na pewno.

Głuszec, zaczynający śpiewać, czy—jak się mówi po myśliwsku—grać, oddziela jedną pieśń od drugiej przerwami kilku minut. Lecz stopnio-

wo pojedyncze pieśni następują po sobie coraz częściej i częściej, aż wreszcie rozlegają się prawie bezpośrednio jedna po drugiej. Wówczas też zaczyna kogut przybierać rozmaite dziwaczne pozy, a każdej pieśni towarzyszy kilka kroków swoistego tańca. Podnosi więc i rozkłada ogon jak wachlarz, opuszcza skrzydła, wyprostowuje szyję, zarzuca głowę wtył. Z końcem każdej pieśni kończy się i ten taniec. Później wraz z budzącym się dniem przenosi się kogut na ziemię i gra tam dalej, przyczem taniec jego staje się bardziej skomplikowany, ptak bowiem ma tu więcej miejsca do wykorzystania swych tanecznych talentów.

Śpiew głuszców trwa, jeśli pogoda sprzyja, około dwóch tygodni, w razie zaś jeśli tokowanie jest przerywane przez zimna i deszcze, rozciąga się znacznie dłużej.

Po skończonych tokach koguty rozpraszają się po puszczy. Zaczyna się teraz u nich ciężki okres pierzenia. Kury zaś osiadają na jajach. Na ich głowach wyłącznie leży później wychowanie młodych, któremi koguty nie interesują się wcale.

Mniej obszernych lasów wymaga *cietrzew*, ptak o połowę mniejszy od głuszca. Samiec cietrzewia jest całkowicie czarny, ma tylko białe



Rys. 9. CIECIORKA



Rys. 10. JARZĄBEK

plamki na skrzydłach i białe podogonie. Zewnętrzne pióra ogona ma wygięte na boki, przez co kształt ogona przypomina lirę. Nad oczyma, podobnie jak głuszc, ma brodawkowato nabrzmiąłą, nagą czerwoną skórę. Samica jest z upierzenia bardzo podobna do głuszycy.

Podobnie jak głuszce odprowadzają cietrzewie wiosną swe wiosenne toki. Toki te jednak tylko do pewnego stopnia przypominają toki głuszców. Przedewszystkiem więc o ile grające głuszce starają się na toku przepędzić ze swego najbliższego sąsiedztwa swych pobratymców, o tyle cietrzewie przeciwnie — zbierają się tam niekiedy w znacznych ilościach, a walki wzajemne są w tym czasie równie ważne dla nich, jak tańce i gra.

Toki cietrzewi zaczynają się w marcu i trwają do końca maja, a niekiedy jeszcze w czerwcu słyszeć je można. Jednak nie przez ten cały czas odbywają się z jednakowem napięciem.

Wiosna zastaje cietrzewie skupione w stadach. Otóż gdy promienie słońca zaczynają silniej przygrzewać, pierwszy zaczyna śpiew stary doświadczony kogut — wódz stada. Początkowo odzywa się on rzadko, jakby nieśmiało, próbując, czy nie zapomniał czasem obowiązujących stroftek. Gra jeszcze wówczas na drzewie. Później dopiero przenosi się na tokowisko, a za nim dążą inne

ptaki. W wyborze tokowisk są cietrzewie mniej wybredne aniżeli głuszce. Mają one jednak swoje ulubione miejsca, których się stale trzymają, podczas gdy innych, napozór dogodniejszych, unikają. Na tokowiska są w zasadzie obierane pewne odkryte przestrzenie wśród lasów. A więc halizny leśne, obszerne polany, brzegi mszarów i błot, a niekiedy nawet suche pola, leżące w sąsiedztwie lasów.

Tam, gdy tokowisko jest już w pełni, zlatują się cietrzewie przed zachodem słońca i koguty zaraz grać poczynają. Grają dość długo po zachodzie słońca, poczem milkną na kilka godzin, by przed wschodem rozpocząć na nowo. Taki przytem hałas czynią, że słyszeć je można niekiedy z odległości paru kilometrów. Grając swe charakterystyczne pieśni, nastroszają koguty pióra, wzdymają gardziele, roztaczają wzniesione do góry ogony i opuściwszy skrzydła, krążą po ziemi jak w tańcu. Taniec ten jest ciągle przerywany bójkami. Te są tak zacięte, że niekiedy, gdy jeden z rywali polegnie z ręki myśliwego, drugi, nie wiedząc nic o tem i nie zdając sobie sprawy z tego, co się wkoło niego dzieje, w dalszym ciągu atakuje trupa.

W przeciwstawieniu do gry głuszca gra cietrzewi jest bardzo donośna. Składa się na nią

charakterystyczne, trudne do oddania bulgotanie i tak zwane „czuszykanie“, które można oddać przeciągle powtarzanemi dźwiękami *czuuuuuu szszszyyyyyy, czuuuuuu szszszyyyyyy*.

Podobnie jak głuszycy gnieździ się cieciorka na ziemi, w dołku, wysłanym garstką pierza i suchych traw. Tam składa ona 8 do 16 jaj, i wysiaduje je przeszło trzy tygodnie. Młodemi, które zaraz po wylęgnięciu mogą biegać, opiekuje się bardzo starannie. Koguty natomiast, podobnie jak koguty głuszców, nie dbają o swe dzieci zupełnie. Po skończonych tokach zaszywają się one w najdziksze ostępy, gdzie odbywają pierzenie.

Przez pierwsze dwa, trzy tygodnie po wylęgnięciu młodych trzyma się cieciorka suchych gęstych zarośli. Później przenosi się zwykle do miejsc wilgotniejszych, często błotnistych, zawsze jednak obfitujących w krzewy i niezbyt oddalonych od wysokiego lasu. Odwiedza też w tym czasie miejsca obfitujące w jagody, a nawet pokazuje się z młodem w polu.

Z nastaniem zimy łączą się cietrzewie w większe stada, dochodzące niekiedy do ilości kilkudziesięciu sztuk. Trzymają się wtenczas więcej w wysokim lesie, a szczególnie chętniej zapadają na brzozech i olchach, których owocami się ży-

wią. Poza tem jedzą też pąki drzew i jagody.

Cietrzew nie wymaga do swego bytowania tak obszernych i dzikich puszc jak głuszec. Przeciwnie — unika zwartych głębokich lasów. Lubi obszerne błotniste zarośla, położone wśród borów mszary, a gdzie ich niema, czuje się dobrze nawet w zagajnikach. Obecność człowieka nawet w bezpośredniem sąsiedztwie jego tokowisk i miejsc gniazdowania nie robi mu żadnej różnicy. Wogóle ten typowy ptak puszczy doskonale potrafił się przystosować do współczesnej kultury ludzkiej.

Inaczej ma się rzecz z trzecim naszym leśnym przedstawicielem rzędu *kurowatych*, z *jarząbkiem*. Ptak ten wymaga do swego bytowania pierwotnej puszczy z charakterystycznymi dla niej gąszczami, zwałami i t. d. Tam gdzie człowiek zaczyna prowadzić prawidłową gospodarkę leśną i robić w lesie zbyt wielki porządek, tam jarząbek zanika powoli. Wyginał on też na znacznych przestrzeniach naszego kraju. Licznie zachował się tylko na wschodzie i w górach.

Piękny to ptak jarząbek. Płaszcz ma szary, upstrzony barwą brunatnordzawą i białą. Piersi ma rudawe z czarnymi i białymi obrzeżeniami piór, brzuch biały, czarno plamisty. Samiec od-

znacza się czarną plamą na podgardlu i większym czubkiem na głowie. Jarząbek jest prawie o połowę mniejszy od cietrzewia. Żywi się pączkami, nasionami i owocami rozmaitych drzew i krzewów, a ulubionym jego przysmakiem jest jarzębina, od której też otrzymał swą nazwę.

Intruzi z błot.

Widzieliśmy już, że przedstawiciele pewnych rodzin, charakterystycznych dla stepów czy pól, wniknęli do lasu, zaklimatyzowali się tam i z czasem stali się typowymi przedstawicielami fauny leśnej. Otóż podobne zjawisko zachodzi z niektórymi ptakami, należącymi do rodzin, zamieszkujących błota. Z dwoma z nich, a mianowicie ze słonką i hajstrą musimy się zapoznać.

Zacznijmy od *słonki*. Należy ona do rzędu *kulików*. Ptaki, należące do tego rzędu, mają skrzydła mocne, zwykle silnie wydłużone. Nogi mocne, krótkie, przystosowane do pływania lub wydłużone, przystosowane do brodzenia. Dziób miernej długości, lub też silnie wydłużony.

Nogi słonki wskazują, że należy ona do ptaków, prowadzących brodzący tryb życia, nie są jednak tak silnie wydłużone, jak nogi innych pokrewnych gatunków *bekasów*. Bo też słonka

nigdy po zbyt wielkich błotach nie brodzi. Trzyma się ona wilgotnych lasów. Natomiast dziób jej jest bardzo silnie wydłużony, niezbyt sztywny, ale elastyczny, na końcu silnie unerwiony. Przy pomocy tak zbudowanego dzioba może słonka zdobywać pokarm w sposób bardzo oryginalny.

Jeśli w lesie, w którym znajduje się dużo słonek, zajmiemy się starannie przeszukaniem powierzchni ziemi, to znajdziemy na pewno mniejszą lub większą ilość niewielkich otworków. Wyglądają one tak, jakby ktoś cienkim patyczkiem dziurawił ziemię, starając się pod jej powierzchnią coś wymacać. Otóż te otworki to sprawka słonek, to ślady ich żerowania. Słonki żywią się rozmaitemi owadami i ich larwami, drobnymi ślimaczkami, niekiedy zjadają też w niewielkiej ilości korzonki roślin i jagody. Główną podstawę pożywienia słonek stanowią jednak dżdżownice. Wyszukują je one w glebie, w głąb której sięgają przy pomocy swych długich dziobów, pozostawiając wyżej wspomniane charakterystyczne ślady.

Rozumiemy teraz, dlaczego słonka występuje wyłącznie w lasach wilgotnych. W wyschłą twardą ziemię nie mogłaby ona wetknąć swego stosunkowo miękkiego dzioba. Zresztą w suchych lasach i dżdżownic jest niewiele.

Ulubionemi miejscami gniazdowania słonek są ciemne, wilgotne lasy, obfitujące w łąki i polany z rozrzuconemi tu i owdzie partjami olszyny, brzeziny i zarośli wikliny. W czasie przelotów, odbywanych nocą, na dzień zapadają słonki i w innych lasach.

Słonka należy do naszych ptaków gniazdowych, nie gnieździ się jednak zbyt licznie. Na przelotach natomiast należy do ptaków pospolitych.

Najciekawszem zjawiskiem w życiu słonek są tak zwane „ciągi“. Zaczynają się one zaraz po przylocie tych ptaków z zimowisk, a nawet zdarzają się w czasie przelotów. To znaczy słonki ciągną nawet w tych miejscach, w których zatrzymują się dla odpoczynku.

Ciągi polegają na tem, że wkrótce po zachodzie słońca zrywają się słonki ze swych kryjówek leśnych i przelatują nad lasami, wydając charakterystyczne głosy. Lecą zwykle utartemi szlakami, szczególnie chętnie wzdłuż błotnistych olszynowych smug, nad miejscami, w których las jest rzadszy i gdzie wśród drzew występują zarośla, wzdłuż strumyków, leśnych dróg i t. p.

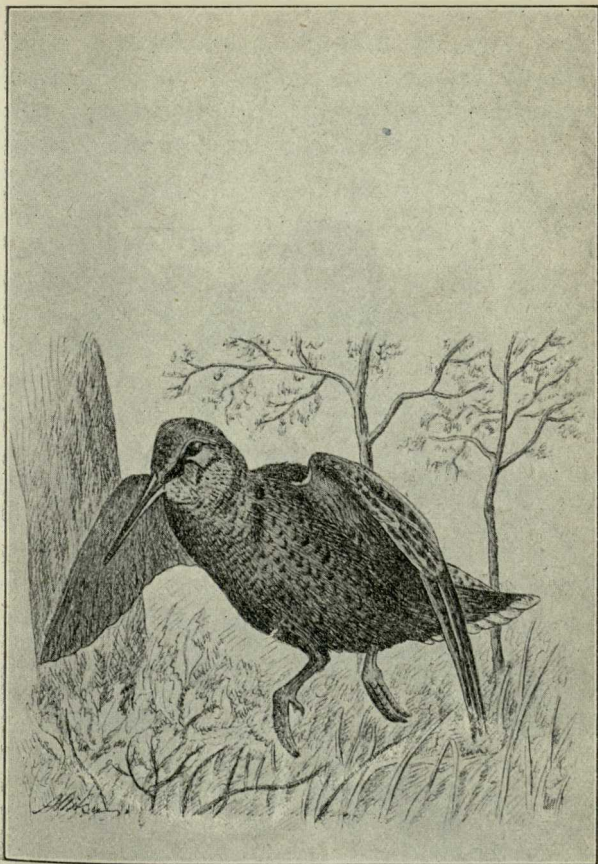
Tam, jeśli pogoda im sprzyja, przeciągają nisko, tuż nad wierzchołkami drzew. Ciągająca

słonka wydaje od czasu do czasu bardzo swoiste, niepodobne zupełnie do jakichkolwiek innych głosów lasu, dźwięki *chrwog... chrwog... chrwog... tsi... tsi*. To *chrwog* brzmi nisko, chrapliwie, podczas gdy *tsi* — to cienkie i wyraziste gwizdnięcie. Ciągi trwają do późna w nocy, niekiedy nawet przez całą noc i kończą się dopiero po wschodzie słońca. Odbywają się jednak nie każdego wieczora. Gdy zimno jest i wietrzno, słonki nie ciągną prawie nigdy. Natomiast w pogodne ciche wieczory po słabych zachodnich podmuchach, szczególnie gdy we dnie trochę deszcz popada, ciągi są niezwykle dobre.

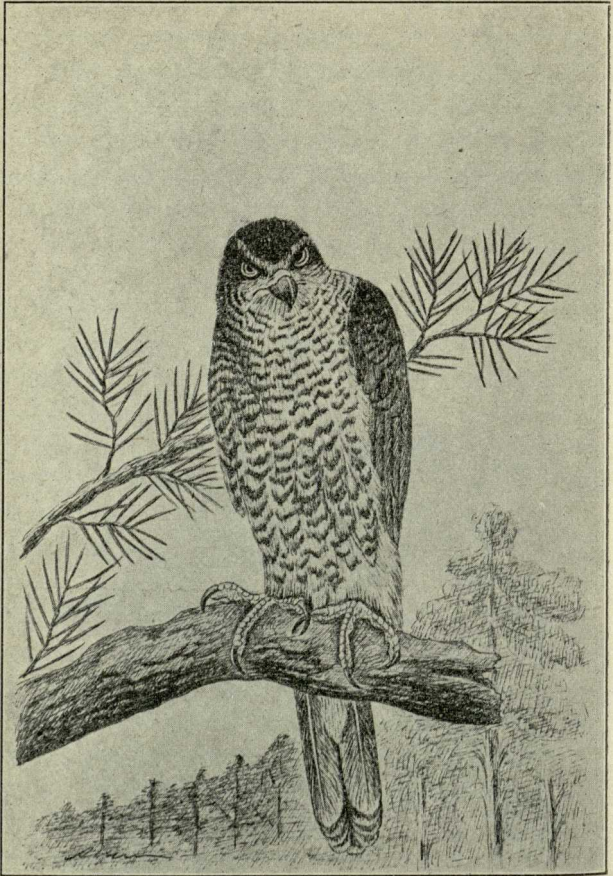
Słonki przylatują do nas wczesną wiosną, zwykle w początkach lub połowie marca, pod koniec zaś listopada znikają prawie zupełnie. Czasem tylko jakiś zapóźniony osobnik da się widzieć i później.

Czas gniazdowania mają bardzo rozciągnięty. Pierwsze pisklęta wylęgają się już w połowie maja, podczas gdy inne dopiero w połowie czerwca. W jakimkolwiek dołeczku, pod krzakiem lub kępą trawy, składa samica 3 do 5 jaj. Wysiaduje je sama. Samiec nie interesuje się ani gniazdem, ani też młodem, które są całkowicie na opiece matki.

Słonka jest ptakiem wielkości gołębia domowego, ma jednak budowę bardziej krępą. Ubar-



Rys. 11. SŁONKA



Rys. 12. JASTRZĄB GOŁĘBIARZ

wienie jej jest pstre, przyczem pstrokaczna jest bardzo skomplikowana. Składa się ona z kombinacji kolorów: brunatnego, rdzawego, czarniawego i popielatego. Między ubarwieniem samca i samicy niema żadnej różnicy.

Każdy zna dobrze bociana, nie każdy wie jednak o tem, że posiada on bardzo bliskiego krewniaka, zamieszkującego nasze lasy. Krewniakiem tym jest *bocian czarny* czyli *hajstra*. Coprawda bocian czarny należy do ptaków bardzo rzadkich. W przeciwstawieniu do bociana białego unika on człowieka, a wpływ kultury ludzkiej na lasy powoduje, że ptak ten powoli znika z naszej fauny.

Ulubionemi miejscami pobytu bociana czarnego są obszerne błotniste puszcze, lub też rozległe o takimż charakterze zarośla, wśród których tu i owdzie wznoszą się pojedyncze drzewa. Przytem głównym warunkiem osiedlenia się jego w danej okolicy jest możliwie największa jej odległość od osiedli ludzkich.

Bocian czarny jest ptakiem samotnym, nie lubiącym, a nawet nie znoszącym towarzystwa swoich współbraci. Każda para zajmuje określony rejon i nie dopuszcza tam już drugiej pary.

Poza tem tryb życia bociana czarnego jest bardzo podobny do trybu życia bociana białego. Gniazdo ściele on mniej więcej takie samo. Zakłada je na możliwie wysokich drzewach, poszukując przedewszystkiem drzew złamanych niedaleko wierzchołka.

Pożywienie bociana czarnego jest takie samo, jak białego. Żywi się on więc żabami, rakami, węzami, owadami, myszami, robakami i rybami. Nie gardzi też pisklętami rozmaitych drobnych, gnieźdzących się na ziemi ptaków.

Żeruje na otwartych przestrzeniach wśród lasów, z których w czasie gniazdowym nie wydała się nigdy. Poza tem środowiskiem można go spotkać jedynie w czasie przelotów.

Drapieżniki lasu.

Jedno z naczelných miejsc zajmuje wśród nich *jastrząb gołębiarz*. Jest to duży ptak, dochodzący do długości sześćdziesięciu kilku centymetrów przy rozpięciu do stu dwudziestu centymetrów. Wyraźnie spłaszczona głowa jego uzbrojona jest w niewielki, ale silny, haczykowato zagięty ku dołowi dziób. Nogi ma, jak na ptaka drapieżnego, stosunkowo długie, a palce zakończone potężnymi, krzywymi, a ostremi pazurami.

Stary gołębiarz jest zwierzchu popielaty, od spodu biały, poprzecznie śniado pręgowany. Młody ma płaszcz brunatny, spód ciała płowy z brunatnymi dużymi strychami.

„Przez całą wiosnę i początek lata trzyma się stale w lasach, gdzie mu wiewiórki, gołębie, kraski, sójki, drozdy i inne, tak stare jak i młode ptaki leśne obfitego dostarczają żeru; w czasie gdy młode po gniazdach łatwo znajduje, nie zadaje sobie trudu w gonieniu rodziców. Przy końcu lata, gdy większa część ptaków wynosi się w pola, jastrzębie często za nimi wylatują i na nie polują, równie jak i na rozmaite ptactwo wędrowne, pospolite w tej porze po błotach i nad wodami. W jesieni po odlocie ptaków wędrownych zaczyna napady na drób; odwiedza w tym celu wszystkie osady ludzkie, gdzie po dziedzińcach i ogrodach wyławia kury, kaczki, gołębie i inne domowe ptaki. Zuchwalstwo i śmiałość tak daleko posuwa, że je z przed samych drzwi porywa, nawet wpada wewnątrz budynków. Na kury uderza z góry i póty tłucze skrzydłami i pazurami, póki nie ogłuszy, poczem przysiada i żywcem rozdziera; niepokojony unosi, dźwigając nad ziemią, w spokojniejsze miejsce. Największe w tym czasie wyrządza szkody w gołębiach swojskich, do których gdy się raz wnci, póty je odwiedza,

póki nie nadejdzie pora nastęrczająca mu inne, łatwiejsze polowanie. W napadach na nie daje dowody szczególnej przezorności, zbliża się bowiem lecąc nad ziemią za jakimikolwiek zasłonami i, wpadłszy między nie niespodzianie, często pochwyci bez żadnej trudności; lecz gdy go spostrzegą zawczasu i wzbiją się w górę, goni je zapalczywie, lecz niezawsze skutecznie. Szkody te w drobiu póty wyrządza, póki nie spadną śniegi, które nastęrczą mu nierównie łatwiejszej zdobyczy w kuropatwach i cietrzewiach; zdaleka je w polach na śniegu upatruje i łowi z łatwością. Gdy śniegi są sypkie, kuropatwy mogą go jeszcze unikać, zakopując się w nich głęboko, lecz na śniegach zmarzniętych po odwilży niczem ratować się nie mogą. Gnębi także zające, napotkanemu siada na grzbiecie i ogłusza silnemi razami po głowie i oczach. Polowanie to jednak niezawsze mu się udaje, gdy zając dźwigający na grzbiecie nieprzyjaciela, dostanie się do lasu lub zarośli; w takim razie gałęzie, uderzając jastrzębia na wszystkie strony, zmuszają go do opuszczenia ofiary. Doświadczony jastrząb puszcza go odrazu i przeprowadza na miejsce dogodniejsze dla powtórzenia ataku. Młody nie doświadczony stara się go w biegu zatrzymać, uchwyciwszy łapą pierwszej gałęzi; w takim ra-

zie, jeżeli zając ma jeszcze dość siły, rozdziera nieprzyjaciela. Prócz tego wszystkiego bierze dużo wodnych i błotnych ptaków; kaczki w locie tylko łowić może, na wodzie im bowiem nie podoba, gdyż chowają się pod wodę i zerwać się nie chcą. Wron i srok nie lubi, przeto też w ostatniej się tylko do nich bierze potrzebie.

Wszystkie też ptaki znają go doskonale i szczególnie się obawiają, uciekają, kryją się gdzie mogą i wzajemnie się o niebezpieczeństwie ostrzegają. Poznają go zdaleka w locie, lecz spokojnie siedzącego nie mogą od innych przedmiotów odróżnić. Wrony go nienawidzą i gonią zapalczywie, jak tylko spostrzegą, i tym sposobem często mu przeszkadzają w skrytych napadach; czasami też zato która z nich padnie ofiarą, a w takim razie taka panika całe ich stado przejmuje, że uciekają na wszystkie strony i przestają go napastować. Zawsze samotny, na czas tylko lęgowy łączy się w pary.

Gnieździ się we wszystkich lasach dużych i małych, zarówno w głębi jak i przy brzegach. Gniazdo ściele najczęściej w grubych konarach przy pniu, w pewnem oddaleniu od wierzchołka, tak duże jak myszołów i z podobnych materiałów. Wierzch wyścieła drobnymi gałązkami so-

śniny lub świerczyny, w ten sposób, że brzegi są cokolwiek podniesione, i te coraz wzrastają skutkiem nagromadzenia się własnego ich gnoju, który przykrywają ciągle liśćmi i drobnymi gałązkami; z tego czasem tworzy się dość wysoka krawędź, za którą ukrywają się dorastające dzieci. Najczęściej sam nowego gniazda nie sporządza, lecz zajmuje po myszołowach lub orlikach i podobnie długo się jednego trzyma.

W końcu kwietnia niesie najczęściej 4, rzadziej 2, a najczęściej 3 jaja; około południa wysiaduje samiec równie troskliwie jak samica. Żaden z ptaków drapieżnych tak twardo nie dosiada na gnieździe, wszelkie hałasy i stukanie w drzewo nie są w stanie go poruszyć; zdarza się nawet często, że po kilku strzałach w gniazdo, tak wymierzonych, że nabój za każdym razem wstrząśnie, ptak żadnego poruszenia nie zrobi. Niektóre jednak stają się ostrożniejszymi i zawczasu przed człowiekiem umykają. Przez cały czas lęgowy stare klekoczą rankami i wieczorami przy gnieździe, co znając, łatwo trafić do nich. Ptakowi, siedzącemu na gnieździe, zawsze prawie ogon z dołu dojrzeć można. Lubią wlatywać w górę i krążyć w znacznej wysokości nad gniazdem, zwyczajem innych ptaków drapieżnych". (*Taczanowski*).



Rys. 13. ORLIK



Rys. 14. KANIA

Nierównie większym od jastrzębia jest *orlik krzykliwy*. Wymiary siągu jego skrzydeł wynoszą sto sześćdziesiąt kilka centymetrów. Ubarwienie jest ciemnobrunatne. Jak wszystkie orły, orlik krzykliwy ma nogi upierzone aż po nasadę palców.

Jakkolwiek nie jest on pospolity, występuje jednak w lasach całej Polski. Mimo stosunkowo dużych rozmiarów jest to ptak słaby. Jeśli stwierdzimy poza tem, że nie posiada on ani odwagi ani zwinności jastrzębia, nie będziemy się dziwić, że pożywienie jego składa się głównie z gadów, myszy i owadów.

Również myli pozorami drapieżności *kania*, będąca bodaj najładniejszym z naszych ptaków drapieżnych. Jest ona jaskrawo rdzawa, brunatno strychowana, z głową białawą, upstrzoną czarnemi stosinami piór.

Charakterystycznym dla kani jest długi, widłowato wygięty ogon, po którym łatwo ją rozpoznać w locie, nawet gdy krąży na znacznych wysokościach. Siąg skrzydeł kani dochodzi do stu sześćdziesięciu kilku centymetrów.

Kania jest u nas dość pospolita, nigdzie jednak nie gnieździ się licznie. Przeciwnie, pojedyncze pary są dość rzadko po lasach rozproszone. Podobnie jak orlik, jest ptakiem przelotnym, wyjątkowo tylko niektóre osobniki zimują.

Obecność kani w jakiejś okolicy łatwo jest wykryć, ma ona bowiem zwyczaj pławić się wysoko w powietrzu, zataczając mniejsze lub większe koła. Odzywa się przytem donośnym, bardzo dźwięcznym, ale jakimś jęklwym, przeciągłym głosem, który oddać można dźwiękami *ka-niuuuuu*, *ka-niuuuuu*. Krąży tak niekiedy całemi godzinami.

Żywi się myszami, płazami i drobnemi ptaszkami. Poluje chętnie na pisklęta ptactwa domowego.

Podobną do niej jest *kania czarna*, odznaczająca się ciemnobrunatnem ubarwieniem i krótszym, nie tak silnie widłowatym ogonem. Kania czarna osiedla się zawsze w pobliżu wód. Główną podstawę jej pożywienia stanowią żaby i zdechłe ryby, które zbiera na brzegach rzek i jezior, albo chwyta z powierzchni wody. To też spotkać ją można najczęściej nad wodami, gdzie w poszukiwaniu żeru krąży na niezbyt wielkiej wysokości, zataczając charakterystyczne kręgi.

Wogóle zauważyć trzeba, że wśród drapieżników większość gatunków dużych są to ptaki stosunkowo niezgrabne i nieruchawe. Przeciwnie, gatunki średniej wielkości i małe odznaczają się zadziwiającą zręcznością, odwagą i szybkością lotu. Takiemi są więc przedewszystkiem *sokoły*,

do których między innymi należy tak pospolity w naszych lasach i gajach *kobuz*.

Długość kobuza wynosi zaledwie trzydzieści kilka centymetrów, przy sięgu skrzydeł siedmdziesięciu kilku do osmdziesięciu centymetrów. Ubarwienie jego jest bardzo ładne i charakterystyczne. Płaszcz jest ciemnopopielaty z modrawym odcieniem. Wierzch głowy naogół tejże barwy, lecz znacznie ciemniejszy. Na karku duża rdzawopłowa plama. Policzki, gardziel i przód szyi białorudawe. Od nasady dzioba, na bokach idą czarne wydłużone wąsy. Piersi i brzuch białopłowe, z gęstymi czarniawymi strychami.

Skrzydła ma kobuz długie, wąskie, ostro zakończone. Nogi krótkie, opatrzone silnie wydłużonymi palcami.

Kobuz osiedla się zwykle na brzegach lasów, lub nawet w niewielkich gajach, porzrzucanych wśród pól. W głębi lasów spotyka się go o tyle tylko, o ile znajdują się tam obszerne polany, obfitujące w krzewiaste zarośla, tak nieodzowne do gniazdowania różnych drobnych ptaszków, stanowiących główną podstawę jego pożywienia. Poza tem żywi się on drozdami, szpakami, przepiórkami, bekasami i t. p. Większe ptaki atakuje rzadko, rzec można, wyjątkowo. Zdobycz swą chwyta w locie, uderzając najczęściej z za-

sadzki. Siedzi mianowicie ukryty na brzegu lasu, lub w gęstwinie jakiego drzewa wśród pól, skąd jak błyskawica rzuca się na swą ofiarę. Większość ptaków dogania w jednej chwili, bez żadnego trudu. Jeśli jednak zaatakowany ptak skryje się w krzakach lub trawie, to porzuca go i leci polować dalej. Jak jest szybkim i zwrotnym, niech świadczy to, że chwyta w locie jaśkółki i jerzyki. Prócz drobnych ptaszków zjada także bardzo dużo owadów, ważki mianowicie stanowią jego ulubiony przysmak. Gdy wyroją się chrabąszcze majowe, pożera je masami.

Jak wszystkie leśne drapieżniki dzienne, gnieździ się na drzewach; jednak sam buduje gniazda stosunkowo rzadko. Najczęściej zajmuje już gotowe, opuszczone przez pokrewne mu drapieżniki, lub przez wrony, sroki i t. p. Przylatuje do nas w maju i bawi do końca października.

Do drapieżników lasu należą również *sowy*. Są to ptaki nocne. Z ptakami drapieżnymi dziennymi bynajmniej nie są spokrewnione. Mają jednak z nimi pewne cechy wspólne, powstałe na skutek podobnego trybu życia. Są to przede wszystkim nogi opatrzone silnymi szponami i haczykowaty dziób.

Postać sów jest niezmiernie charakterystyczna. Przedewszystkiem więc rzuca się w oczy ogromna

głowa, która swem suturem upierzeniem zlewa się z upierzeniem tułowia, tak, że w sylwetce ptaka szyja nie jest odrębnie zaznaczona. Duże okrągłe oczy osadzone są z przodu głowy, a dokoła tych oczu sztywniejsze od innych pióra, rozchodząc się promienisto, tworzą tak zwaną „szlarę”. Wogóle sowy mają upierzenie bardzo sute i miękkie, dzięki czemu lot ich jest wyjątkowo delikatny i tak cichy, że go zupełnie nie słychać. Ma to dla sów, polujących w nocy, gdy zdobycz staje się widoczną dopiero z bliskiej odległości, bardzo duże znaczenie.

Sowy widzą w nocy bardzo dobrze, niemniej jednak w czasie polowania słuch odgrywa u nich główną rolę w wyszukiwaniu zdobyczy. Mają też one ucho zewnętrzne wykształcone wyjątkowo silnie. Mianowicie fałd skóry tworzy tu konchę uszną tak dobrze wykształconą, jak u ssaków. Koncha ta zakrywa ucho od przodu, tak że ucho otwarte jest z tyłu. Jakie znaczenie ma podobna budowa ucha? Nietrudno zgadnąć. Gdyby koncha uszna miała otwór z przodu, to w czasie lotu sowy prąd powietrza wpadałby jej do wnętrza ucha, uniemożliwiając chwytanie dźwięków. Przy takiej zaś budowie ucha sowa doskonale słyszy w czasie najszybszego lotu, co się dzieje za nią, i nawet minąwszy zdobycz, łatwo może za-

wrócić i, wyszedziwszy ją następnie oczyma, schwycić.

W kraju mamy kilkanaście gatunków sów, z których większość stanowią ptaki osiadłe.

Największą z krajowych sów jest *puhacz*. Jest to duży ptak, dochodzący do siedmdziesięciu kilku centymetrów długości, o siągu skrzydeł do 170 cm. Ubarwienie ma płoworudawe z czarnymi strychemi. Na przodzie szyi występuje duża biała plama.

Puhacz utrzymał się w Polsce tam tylko, gdzie znajdują się duże przestrzenie leśne, a więc głównie na kresach wschodnich, w Tatrach i Karpatach. Zaznaczyć zresztą trzeba, że lasy nie są puhaczowi bezpośrednio do bytowania potrzebne. Gnieździ się on nawet w stepach. A jeśli u nas występuje tylko w lasach, to jedynie dlatego, że tam tylko znaleźć może bezpieczną kryjówkę oraz dostateczną ilość pożywienia.

Puhacz to ptak ostrożny, a w szczególności w stosunku do człowieka bardzo niedowierzający. To też tam, gdzie tylko może się zetknąć z człowiekiem, prowadzi specjalnie skryty tryb życia. Dzień spędza w ukryciu, w najgęstszych, niedostępnych częściach lasu, lub w szczelinach skał; o zmroku dopiero udaje się na łowy. I w tej porze jest jednak trudny do

zauważenia, a to ze względu na właściwy wszystkim socom cichy, bezszelestny lot, dzięki czemu nie słyszy się przelatującego nawet w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obecność swoją w jakiejś okolicy zdradza puhacz najczęściej tylko swym głosem. Głos to potężny, hukający; można go naśladować dźwiękiem *u-h-u*, powtarzanym z różną modulacją. Niekiedy głos ten słyszeć się daje i w pobliżu osiedli ludzkich. Nie należy go jednak mieszać z głosami puszczyka lub pójdzki, które to sowy właśnie osiedlają się chętnie w pobliżu człowieka.

Puhacz jest jednym z najbardziej krwiożerczych, podstępnych, a jednocześnie silnych i odważnych drapieżników. Chwyta on i pożera wszelkie drobne ssaki i ptaki, nie gardzi też płazami i owadami. Najchętniej jednak poluje na zwierzęta większe, a więc na zające, głuszce, cietrzewie, jarzabki, kaczki, czajki i t. p. Na zające napada głównie w zimie. Odwaga się nawet na sarny.

Jakkolwiek puhacze gnieźdzą się niekiedy i na drzewach, gdzie zajmują gniazda innych większych ptaków, jak na przykład orlików, to jednak najczęściej i najchętniej zakładają one gniazda na ziemi. Gniazdo umieszczone jest zwykle w gęstwinie krzewów, o ile to jest moż-

liwe, na brzegu lub skłonie jakiegoś zarośniętego jaru lub zbocza. W górach — najczęściej w rozpadlinach i szczelinach skał. Należy tu dodać, że jedna i ta sama para wywodzi się z roku na rok w tem samym gnieździe, a nawet obieranie młodych nie odstrasza jej od raz obranego i ulubionego miejsca.

Samica niesie się w końcu marca. Pełne znieśienia zawierają dwa do czterech jaj zupełnie białych. Młode wylęgają się przy końcu kwietnia. Są one zupełnie niedołożne i przez dłuższy czas potrzebują starannej opieki rodziców. Z gniazda, mieszczącego się wysoko na drzewie, wychodzą dopiero wtenczas, gdy są już zupełnie zdolne do lotu. Przeciwnie, dość wcześnie opuszczają gniazdo, mieszczące się na ziemi. Łażą dokoła niego, rozwłócząc różne resztki pożywienia i wydeptując sąsiednie trawy. Po tych ich śladach łatwo jest znaleźć gniazdo, gdy wie się już mniej więcej, w jakiej części lasu ono się znajduje. Stare, zauważywszy nieprzyjaciela w pobliżu młodych, starają się go odstraszyć głosem. Wydają przytem dźwięki, podobne nieco do szczekania psa. Nie atakują jednak nieprzyjaciela, a gdy się na nie nie zwraca zbyt wiele uwagi, oddalają się.

Młode, nawet wtedy, gdy już zupełnie dobrze latają, trzymają się jeszcze czas pewien w pobliżu

rodziców i dopiero po kilku tygodniach zaczynają prowadzić zupełnie samodzielny tryb życia.

Jakkolwiek puhacz jest mieszkańcem puszczy dzikiej i niedostępnej, jednak schwytany zamłodu znosi niewolę bardzo dobrze i oswaja się nawet w dużym stopniu. W każdym razie o tyle, że można go brać w ręce, głaskać, karmić z ręki i t. p. Nigdy jednak zbyt dowierzać puhaczowi nie należy.

Taki chowany puhacz większą część czasu swej smutnej niewoli spędza, siedząc nieruchomo, jakby w odrętwieniu. Wyprowadzony czemś z równowagi, np. widokiem jakiegoś rzeczywistego lub domniemanego nieprzyjaciela, przybiera natychmiast rozmaite dziwaczne, zupełnie niepodobne do swej zwykłej postawy pozy. Nastrasza pióra, podnosi na boki i ku górze skrzydła, pochyla ku przodowi głowę. Przeszępując z nogi na nogę, kołysze się zabawnie na boki, mruga oczyma i klapie dziobem. Bezwątpienia wszystko to ma na celu odstraszenie nieprzyjaciela.

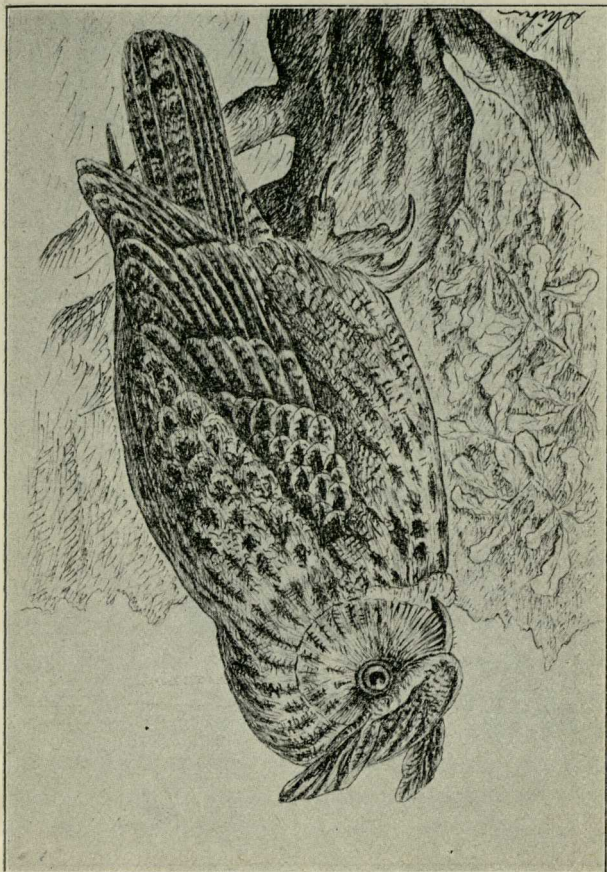
Inne ptaki wogóle niecierpią sów; puhacz jednak wzbudza w nich jakąś specjalną nienawiść. Gdy tylko go zauważą, zlatują się zewsząd, uderzają na niego i prześladują go uporczywie. Szczególnie nienawidzą go ptaki drapieżne i krukowate.

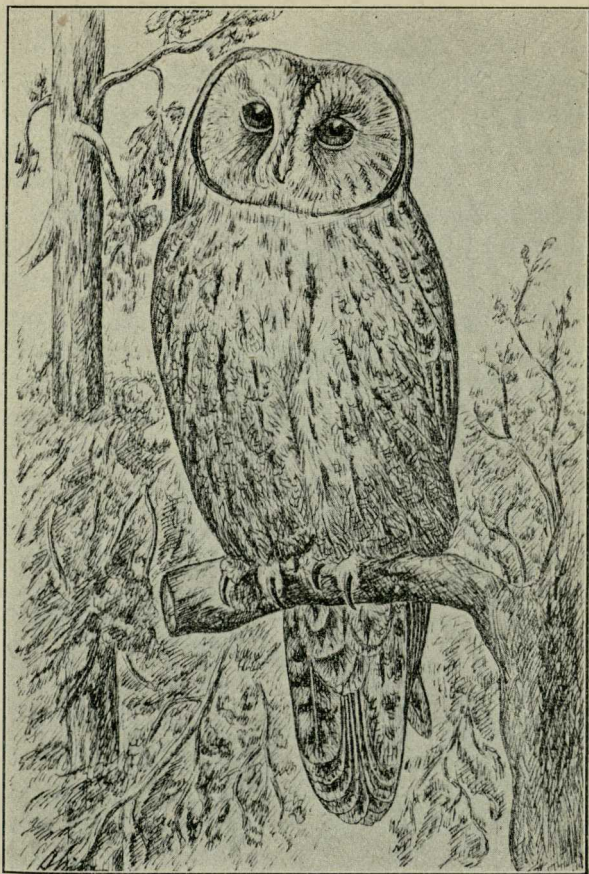
Tę nienawiść ptaków drapieżnych i wron do puhacza wykorzystywali dawniej myśliwi do specjalnego rodzaju polowania. Mianowicie myśliwi, posadziwszy puhacza na specjalnej, poprzecznie zakończonej żerdce, sam sadowił się w ukryciu i strzelał bijące na puhacza ptaki drapieżne i wrony. Przy tem polowaniu padało zwykle najwięcej myszołówów, które odznaczają się wyjątkową zawziętością w stosunku do puhacza.

Podobnie jak puhacz, jest u nas *puszczyk* ptakiem osiadłym. Jest przytem najpospolitszym z całej rodziny sów. Gnieździ się zarówno w obszernych puszczech, jak i w niewielkich laskach i gajach, a nawet w parkach, ogrodach i zabudowaniach ludzkich. Dość głośny, często się nocą odzywa i dość różnorodne dźwięki wydaje. Wiosną huka podobnie jak puhacz, lecz nie tak głośno. Poza tem najczęstszy jego głos, to żalosne *ku-wik, ku-wik, ku-wik*. W lasach gnieździ się w dziuplach lub w braku takowych — w opuszczonych gniazdach innych ptaków. W budynkach zakłada gniazda na strychach, poddaszach, pod strzechami, w rozmaitych dziurach i zakamarkach. Żywi się prawie wyłącznie drobnymi ssakami, jako to szczurami i myszami. Ptaki chwytają tylko wyjątkowo.

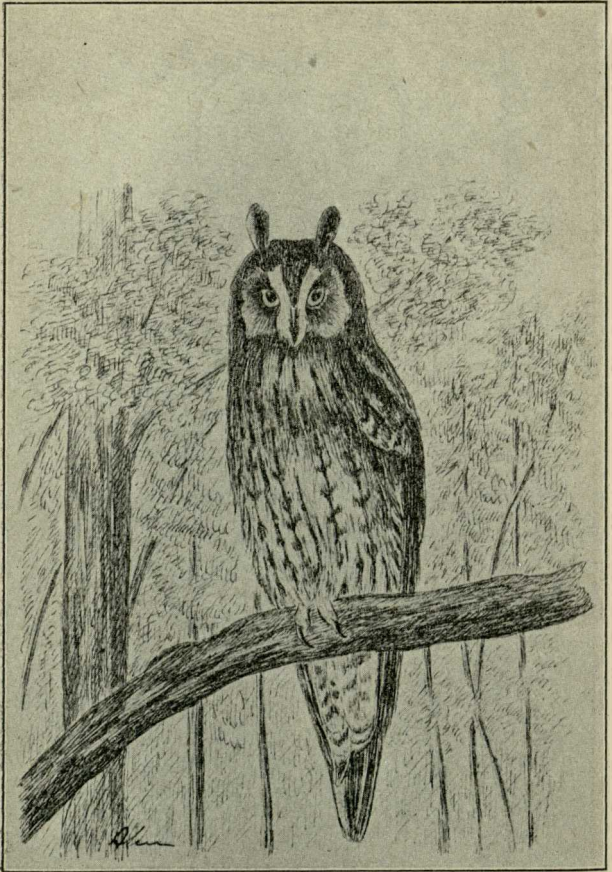


Rys. 15. KOBUZ





Rys. 17. PUSZCZYK



Rys. 18. SOWA USZATA

Jeszcze mniejsza od puszczyka jest *sowa uszata*, odznaczająca się, podobnie jak puhacz, dwiema wydłużonymi kępkami piór na czubku głowy. Ubarwienie jej jest płoworudawe z ciemniejszym falowaniem i strychowaniem.

Sowa uszata jest u nas ptakiem osiadłym, gnieźdzącym się w lasach całego kraju. Chętniej jednak osiada ona w małych lasach i gajach, aniżeli w głębi puszczy. Ulubionymi miejscami jej gniazdowania są brzegi lasów z gęstym poszyciem, opuszczone parki, zarosłe gęstymi krzakami, lub niepozabawione drzew jary i t. p. Późną jesienią porzuca jednak te miejsca i przenosi się do starych lasów liściastych i wysokopiennych borów. W tej porze zbliża się też do zabudowań ludzkich. Pojawia się tam niekiedy w końcu lata, a to wtedy mianowicie, gdy myszy, stanowiące główną podstawę jej pożywienia, rozmnożą się bardzo licznie.

Gnieździ się dość wcześnie. Mianowicie samica w początkach kwietnia składa 3 lub 4 jaja, które, podobnie jak jaja wszystkich sów, są czysto białe. Bardzo rzadko zakłada gniazdo sama; wtenczas umieszcza je w dziupli drzewa lub na ziemi w jakimś dołku. Zwykle zajmuje opuszczone gniazda innych ptaków, a to głównie wron, sójek, gołębi i t. d.

Dzięki temu, że zaczyna siedzieć zaraz po zniesieniu pierwszego jaja, pisklęta wylęgają się w pewnych odstępach czasu i później przez dłuższy czas różnią się między sobą pod względem wzrostu i rozwoju. W gnieździe pozostają one przez kilka tygodni; potem wylazą na gałęzie w sąsiedztwie gniazda, lub też siedzą ukryte na ziemi w krzakach. Tam rodzice donoszą im pożywienie.

Żywi się głównie rozmaitemi drobnymi ssakami, jednak w okresie, gdy karmi młode i gdy musi zdobywać dużo pokarmu, poluje i na ptaki, a nawet odważa się na tak duże gatunki jak kaczki, wrony, gawrony i t. p.

Niemniej jednak szkody, które wyrządza przez łapanie drobnych ptaków owadożernych, są tak małe, a pożytek przez wyłapywanie myszy daje tak wielki, że bezwzględnie zasługuje na ochronę. Równie pożyteczne są zresztą wszystkie nasze sowy z wyjątkiem puhacza. Ten jednak jest już tak rzadki, że powinien być chroniony z całą pieczołowitością, jako zabytek przyrody.



SPIS RYCIN

1. Dzieciół pstry większy
 2. Dzieciół czarny
 3. Krętogłów
 4. Dudek
 5. Kukułka
 6. Turkawka
 7. Głuszec
 8. Cietrzew
 9. Cieciora
 10. Jarząbek
 11. Słonka
 12. Jastrząb gołębiarz
 13. Orlik
 14. Kania
 15. Kobuz
 16. Puhacz
 17. Puszczyk
 18. Sowa uszata
-

SPIS RZECZY

	Str.
Mieszkańcy dziupli	1
Ptaka bez gniazda	14
Gołębie	20
Tancerze	23
Intruzi z błot	37
Drapieżniki lasu	42
Spis rycin	59

BIBLIOTEKKA PRZYRODNICZA

pod redakcją
Zofji Bohuszewiczówny

Ukazały się dotychczas :

201.	Faraday, M. Dzieje świecy. Wydanie drugie. Z ilustracjami. (St. II.)	2.20
202.	Gayówna, D. Sosna. Z ilustracjami. (St. II.)	1.20
203.	Brehm. Z życia naszych szkodników i szprymierzeńców. Z ilustracjami. (St. I.)	1.70
204.	Brehm. Z życia ptaków. Z ilustracjami. (St. I.)	1.20
205.	Bohuszewiczówna, Z. Darmozjady w świecie roślin. Z ilustracjami. (St. II.)	—90
206.	Bohuszewiczówna, Z. Rośliny owadożerne. Z ilustr. (St. II.)	1.—
207.	Grotowska, H. Wzajemna zależność świata zwierzęcego i roślinnego. Z ilustracjami. (St. II.)	1.10
208.	Dyakowski, B. Z przyrody Bałtyku. Z ilustracjami. (St. II.)	1.60
209.	Gorbunow-Posadow, J. Z życia naszych zwierząt domowych. Z ilustracjami. (St. I.)	2.—
210.	Kujawska, A. Owady-ogrodnicy. Z ilustracjami. (St. II.)	1.40
211.	Grotowska, M. Michał Faraday. Życiorys. Z ilustr. (St. II.)	2.60
212.	Harabaszewski, J. Woda. Z ilustracjami. (St. II.)	1.50
213.	Fleszarowa-Danysz, R. Wśród nocy i lodów. W/g Fridtjofa Nansena. Z ilustracjami. (St. II.)	1.80
214.	Dyakowski, B. O wulkanach. Z ilustracjami. (St. II.)	1.50
215.	Sadzewiczowa, M. Lądem, wodą i powietrzem. Z ilustracjami. (St. II.)	1.—
216.	Kalinowski, St. i Kalinowska, Z. Magnetyzm ziemski. Z ilustracjami. (St. II.)	2.50
217.	Grotowska, H. Zwierzęta juczne i pociągowe w obcych krajach. W/g Brehma. Cz. I. Z ilustracjami. (St. I.)	1.40
218.	Dyakowski, B. O trzęsieniach ziemi. Z ilustr. (St. II.)	1.50
219.	Dobrowolski, A. B. Amundsen. Z ilustracjami. (St. II.)	2.—
221.	Grotowska, H. Zwierzęta juczne i pociągowe w obcych krajach. W/g Brehma. Cz. II. Z ilustracjami. (St. II.)	1.60
222.	Sadzewiczowa, M. Słońce. Z ilustracjami. (St. I.)	1.30
223.	Gayówna, D. Dobroczynca ludzkości Ludwik Pasteur. Z ilustracjami. (St. II.)	2.50
224.	Domaniewski, J. Ptaki naszych lasów. Cz. I. Z ilustr. (St. I.)	2.60
226.	Kozłowska, A. Dr. Egipt darem Nilu. Z ilustr. (St. II.)	2.—

Wkrótce ukazać się dalsze tomiki:

220.	Viewegerowa, J. Z życia ryb. Z ilustr. (St. II.)	
227.	Domaniewski, J. Ptaki naszych gór. Z ilustr. (St. I.)	
228.	Dyakowski, B. Nasze zboża. Z ilustr. (St. I.)	
229.	Gumiński, R. Pogoda. Z ilustr. (St. II.)	
230.	Grotowska, H. Mali mieszkańcy dużego domu. Z ilustr. (St. I.)	
231.	Bohuszewiczówna, Z. J. H. Fabre. Z ilustr. (St. II.)	
232.	Antoniewiczówna, J. Mały ogródek. Z ilustr. (St. II.)	
233.	Grotowska, M. Newton. Z ilustr. (St. II.)	

K.9140-2



1000000003495

„DLA WSZYSTKICH”

SERJA C.

BIBLIOTECKA PRZYRODNICZO-
GEOGRAFICZNA

St. I.

225

DLA WSZYSTKICH

SERJA A.

PISARZE POLSCY

Nowele. Podania. Legendy. Opowieści.
Humoreski.

DLA WSZYSTKICH

SERJA B.

PISARZE OBCY

Nowele. Podania. Legendy. Opowieści.
Humoreski. Podróże.

DLA WSZYSTKICH

SERJA D.

ŻYWOTY I ŻYCIORYSY

Dzieje ofiary, bohaterstwa cnoty.
